Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

10. MAJA 1925.

NR. 108. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Armja i społeczeństwo.

Był to dzień naszej armji. Szła ona dzisiaj ulicami Krakowa dumna i spokojna, piękna i groźna, podczas gdy tłumy mieszkańców, tak z reguły zimne i apatyczne, witały grzmiącemi oklaskami sztandary pułków. Przez zebrane tłumy przeszedł dreszcz, było to uczuce radości i dumy ze wspaniale prezentujących się oddziałów, było i zdziwienie, że armja nasza tak wielkie poczyniła w ostatnim czasie postępy.

Oczywiście defilady nie są dowodem sprawności wojska. Byłoby nawet błędem tracić na te parady, wymagające niemało wysiłków przygotowawczych, zbyt wiele czasu. Fachowiec wojskowy, by ocenić wartość bojową pułku, musiałby go zobaczyć na ćwiczeniach polowych. Ale przecież przeglądy wojsk okazują w ogólnych linjach przymioty poszczególnych oddziałów. W porównaniu choćby z zeszłoroczną rewją trzeciomajową można było dzisiaj stwierdzić u dowódców więcej zimnej krwi i pewności siebie, a u szeregowych więcej tej specyficznej „inteligencji wojskowej", którą nabywa się tylko w dobrej szkole. Wyekwipowanie i wygląd zewnętrzny szeregów odbiegają już znacznie od tandety i zaniedbania z pierwszych lat powojennych. I choć uśmiechano się pobłażliwie, gdy np. w ciasnych ulicach Śródmieścia tworzenie „kolumny plutonowej" do defilady odbywało się niezupełnie składnie, to przecież ci wszyscy „byli wojskowi", którzy z chodników obserwowali maszerujące oddziały (a któż nas nie zalicza się do tych byłych wojskowych?) konstatowali zgodnie, że „polskie wojsko" może wytrzymać porównanie z jakąkolwiek armją typu powojennego.

Maszerowały więc najpierw wśród ogólnego i głośnego podziwu szarozielone kolumny piechoty, przyczem szkoła podchorążych najwidoczniej uwzięła się zdobyć rekord elegancji w defiladzie; podziw ten przybrał na sile, gdy zadudniały lawety z działami, a komentarze o różnych PAPach i PACach świadczyły, że uświadomienie wojskowe tłumów jest wcale daleko posunięte. Gdy wreszcie rozległy się wesołe dźwięki trąbek i całą szerokością ulicy wjechała szumnie i buńczucznie jazda 8 pułku księcia Józefa i szwoleżerów, nastrój ulicy dosięgnął prawie — rzecz w Krakowie spotykana raz na lat 50 — dolnej granicy entuzjazmu... Kto był w tłumie ulicznym, ten mógł się przekonać, że nie tylko „kobiety zachwycały się ułanami", ale że cały lud krakowski witał serdecznie, z dumą i z rozrzewnieniem swoją armję. Widocznie i ulica krakowska jest trochę podobna do owej mickiewiczowskiej lawy, która tylko z wierzchu jest „zimna i plugawa", lecz której wewnętrznego ognia nie wyziębiły lata i wypadki. Przynajmniej nie wyziębiły zupełnie. Dowództwu krakowskiego korpusu można pogratulować nie tylko udanej defilady, ale i tego moralnego sukcesu na ulicach.

Nie myślmy jednak, że spełniamy wobec armji wszystkie swe obowiązki, otaczając ją sentymentem i dostarczając jej rekruta i kredytów budżetowych. Przy obecnym stanie techniki wojennej i przy naszym budżecie nasza armja cierpi na wielki, bardzo wielki brak. **Nie posiada dostatecznych środków obrony gazowej i powietrznej.** W dwóch fejletonach, których dalszy ciąg wkrótce ogłosimy, wyjaśniał znawca tego przedmiotu, Dr Nadolski, jakie olbrzymie znaczenie mieć będzie w przyszłej wojnie broń chemiczna. Nasze pułki mogą bić się bohatersko na granicach, gdy tymczasem nieprzyjacielskie aeroplany wymordują bombami i wytrują gazem miasta wewnątrz kraju i zmuszą państwo do kapitulacji. I na samym froncie słabość obrony chemicznej oznacza dla naszych żołnierzy pewną śmierć i klęskę. Dawnej Polsce nie brakowało naogół ducha wojowniczego, ale szla ona w tyle za postępem techniki wojennej. Gdy wszędzie w Europie wprowadzono armje stałe, w Polsce podstawą obrony państwa było przez cały jeszcze 17 wiek pospolite ruszenie. Spaźnialiśmy się zawsze na tem właśnie polu, na którem wszelkie spaźnianie się jest zbrodnią wobec bezpieczeństwa państwa. Dzisiaj posiadamy wcale liczne dywizje piechoty, jazdy, pułki i dywizjony artylerji, ale — gdyby tak kto zechciał porównać nasze przygotowanie do wojny powietrznej z wysiłkami innych państw?..

Wielkim więc głosem o uzupełnienie naszych zbrojeń w tej właśnie dziedzinie woła nasza armja. W dzisiejszej defiladzie nie widzieliśmy jednego z tych nowych rodzajów broni zupełnie, a drugi reprezentowało w błękicie kilka zaledwie aeroplanów. Jest to groźne ostrzeżenie. Istnieją u nas Ligi dla obrony przeciwgazowej i dla obrony powietrznej. Powinny one na przyszłej defiladzie znaleść się w szeregach. Niech społeczeństwo wie, ilu jest ludzi współpracujących nad obroną państwa tam, gdzie jej minister wojny nie może z braku środków należycie zorganizować. Muszą te Ligi stać się korpusami pomocniczymi dla armji czynnej, muszą natchnąć społeczeństwo entuzjazmem i ofiarnością. Nie wystarczy krzyczeć: Niech żyje armja! Dziś trzeba samemu do niej należeć. P. minister spraw wojskowych nie żąda od wszystkich, by włożyli mundur, wystarczy, by dostarczyli 10 miljonów czynnych i płacących członków obu wspomnianym Ligom. Minister tem się zadowoli, a państwo będzie zabezpieczone przed najgroźniejszymi wrogami.

Treść numeru:

Pos. Królikowski był za bladym komunistą.

MOSKWA ZMUSIŁA GO DO ZŁOŻENIA MANDATU.

Warszawa. (Tel. wł.) W kuloarach sejmowych krąży pogłoska, iż poseł komunistyczny Królikowski, który zawiadomił kancelarję Sejmu o złożeniu mandatu, **już znajduje się poza granicami Polski.** Złożenie mandatu miało nastąpić **na skutek nacisku z Moskwy,** która zarzucała mu zbyt państwowe stanowisko w działalności parlamentarnej.

Na miejsce p. Królikowskiego **wejdzie do Sejmu p. Warski (Warszawski) lub Rybarski.** Warski jest jednym z założycieli soc.-dem. w Kongresówce i na Litwie. Obecnie należy do tej grupy komunistów polskich, którzy **dążą do wyzwolenia się z pod wpływów Moskwy.** Rybarski jest robotnikiem.

Ekspose ministra Sokala.

Warszawa. (Telef. wł.). Jak wczoraj donosiliśmy, minister pracy i opieki społ. Sokal wygłosił na posiedzeniu komisji ochrony pracy **obszerne ekspose.**

Minister podał szczegółową analizę **przyczyn dysproporcji, jaka zachodzi pomiędzy bogactwem narodowem a dochodami z tych bogactw, które nie dają nawet możliwości egzystencji.** Pomijając przyczyny zewnętrzne tego zjawiska, które wchodzą w zakres polityki zagranicznej i finansowej, minister analizował przyczyny wewnętrzne, przytaczając **przedewszystkiem wyjątkowo niską normę spożycia różnych artykułów w Polsce.**

I tak spożycie cukru wynosi u nas **6 kilogramów rocznie na głowę, podczas gdy w Czechach 24, we Francji 23, w Anglji 38 i pół. — Spożycie ziarna wynosi w Polsce 162 kg., w Danji 280, w Belgji 340.** Podobne cyfry wykazuje statystyka niemal we wszystkich **działach spożycia, które jest u nas anormalnie niskie.** Przyczyną tego zjawiska **są niskie płace robotnicze i urzędnicze.** Płace robotnicze wahają się przeciętnie **od 4 do 6 złotych dziennie,** a w niektórych gałęziach przemysłu **od 2 do 3 złotych dziennie. Niesłusznem jest twierdzenie, że robotnik nie chce pracować.**

Konieczny jest przeto **zbiorowy wysiłek społeczeństwa w kierunku potanienia kosztów utrzymania.** Dalej niezbędnem jest **unormowanie stosunków cen detalicznych w zależności od cen hurtowych.** Przy obniżaniu kosztów utrzymania, **nawet przy obecnych zarobkach, życie stanie się znośniejsze.**

Minister rozwodził się następnie nad zagadnieniem, **związanem z walką z bezrobociem,** nad zagadnieniem ustawy **o ochronie pracy,** organizacji **ubezpieczeń społecznych,** co do których ministerstwo przewiduje **szereg artykułów ustawowych,** a następnie omawiał dział **opieki społecznej, zarówno nad dziećmi, jak i nad dorosłymi.**

Co do emigracji, minister przedstawia **rozkład zaludnienia w poszczególnych dzielnicach kraju, przyrost naturalny i wykazuje niezbędność emigracji.**

W zakończeniu minister Sokal oświadczył, iż **całokształt naszej sytuacji gospodarczej zmusza nas do gruntownego rozważenia położenia i szukania środków dla przezwyciężenia istniejących trudności.** Głoszenie, że przedłużenie czasu pracy o dwie godziny na tydzień, skasowanie urlopów lub zmniejszenie wkładek w Kasach Chorych uczyni naszą produkcję zdolną do konkurencji, **nie prowadzi do celu.** Jeżeli chcemy być państwem nowoczesnem, gospodarczo zdrowem i silnem, **musimy się zdobyć na zbiorowy wysiłek w dziele racjonalnej organizacji produkcji** i tylko na tej drodze możemy osiągnąć współrzędność z zagranicą i stać się zdolnymi do współzawodnictwa.

—o—

Budżet Ministerstwa Skarbu w Sejmie.

Warszawa. (Tel. wł.) Piątek minął w sejmie pod znakiem **dyskusji nad budżetem** ministerstwa skarbu. O godz. 7 wieczorem dyskusja ta **nie była jeszcze zakończona.**

ROZKŁAD PRAC W SEJMIE.

W piątek i w sobotę **będą rozpatrywane budżet ministerstwa przemysłu i handlu, następnie ministerstwa robót publicznych.** W poniedziałek przychodzi pod obrady **budżet ministerstwa pracy.**

Czwartkowy referat posła Michalskiego (Chrz. Nar.) **był cały przesiąknięty pesymizmem i subjektywizmem** i dał asumpt wielu posłom do wystąpień. Po krótkiem przemówieniu posła Jaroszyńskiego (Chrz. Nar.), który **przywiązuje duże znaczenie do Rady gospodarczej,** zabrał głos wiceminister Klarner i zaczął **polemizować z posłem Michalskim.**

REPLIKA WICEMINISTRA KLARNERA.

Oświadczył on, że premjer Grabski stoi na stanowisku, że **gdyby nawet przesłanki na jakich opierał się pos. Michalski,** który jako referent odzwierciedlił nie swoje, ale **całej komisji** poglądy, — **odpowiadały rzeczywistości, wątpliwe jest,** czy ze stanowiska interesu państwowego wskazane było podać je w formie **elaboratu mającego stempel poglądów komisji sejmu.** Następnie przechodził wszystkie zarzuty posła Michalskiego i **polemizował z nim, wykazując, że dziś mając dobrą walutę powinniśmy się starać o sanację gospodarczą** i cyfrowo udowadniał, że **zarzuty posła Michalskiego** zarówno w dziedzinie monopolu, jak i w dziedzinie taryf kolejowych **nie opierają się na cyfrach realnych i wskutek tego wnioski nie są istotne.**

W **drugiej części** swego przemówienia wiceminister Klarner **zajął się rezolucjami zgłoszonemi i zapowiedział, że w sprawie podatku majątkowego Ministerstwo skarbu uważa, że należy przyjść z pewnemi ulgami i że trzeba poddać rewizji sposób kontyngentowania podatków.** Jeżeli chodzi o remuneracje urzędnicze, przeciwko czemu pos. Michalski wystąpił, to Ministerstwo skarbu wykonywało **w tej sprawie rezolucje Sejmu zeszłorocznego.**

Prezes komisji budżetowej, pos. Zdziechowski (Zw. lud. nar.), oświadczył **w imieniu tejże komisji,** że komisja zdaje sobie sprawę z powagi zagadnień, związanych z opanowaniem kryzysu gospodarczego, **ale uważa przeprowadzenie reformy waluty za doniosły etap na drodze do osiągnięcia gospodarczego rozkwitu Rzeczypospolitej.**

Oświadczenie to Izba **pokryła brawami.**

Następnie przemawiali kolejno pos. Socha (byłysta), Łypacewicz (Wyzwolenie), Chądzyński (N. P. R.), Moraczewski (P. P. S.), Rosmarin (Koło żyd.). Wszystkie te przemówienia **nosiły charakter polemiki z posłem Michalskim,** który jedynie zyskał uznanie ze strony posła Ballina (Wyzwolenie).

Godzina 7 wieczór dyskusja trwa dalej.

Jak wykonywano reformę rolną w 1924 r.

Według referatu posła Wład. Ostrowskiego w Sejmie, sparcelowano w Polsce do roku ubiegłego 59.941 ha, zaś w roku ubiegłym 45.780, to jest o 15 procent mniej.

Samodzielnych kolonij utworzono 1.851, dodatkowych zaś kolonij 5000. Z parcelacji prywatnej osiągnięto w roku 1923 — 25.435 ha, zaś w roku ubiegłym 45.304 ha., to jest o 80 procent więcej.

Samodzielnych gospodarstw utworzono 1.680, dodatkowych kolonij przeszło 8000.

Z parcelacji instytucyj do tego powołanych osiągnięto w roku 1923 — 19.437 ha, a w roku ubiegłym 21.004.

Osadnictwo wojskowe w roku ubiegłym nie wykazuje postępu. Strona gospodarcza jest **w opłakanym stanie.** Na 7 tysięcy osad tylko 18 procent ma odpowiednie budynki. 41 procent gospodarstw wymaga komasacji.

Przeciętnie komasowano rocznie 32.000 ha. Przeszkodą komasacji jest brak kredytów.

Roczny kontyngent parcelacyjny komisja zmniejszyła z 124.000 ha na 80.000 ha.

Budżet Ministerstwa Reform Rolnych.

Warszawa. (Telef. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu toczyły się obrady — jak to wczoraj donosiliśmy — **nad budżetem Ministerstwa reform rolnych.** W dyskusji zabierało głos wielu posłów.

Pos. Marciniak imieniem Ch. D. oświadczył, że **prace w ministerstwie postępują wolno, ale stale naprzód,** toteż choć są pewne zastrzeżenia, **zwłaszcza co do wyboru kandydatów na osady w b. dzielnicy pruskiej, a sprawa drobnych dzierżawców jest niemniej drażliwa, Chrześcijańska Demokracja głosować będzie za budżetem.**

Pos. Barański (klub pracy) **zaznacza, że** państwa ościenne **dawno już zdołały przeprowadzić reformę rolną , u nas zaś uległa ona zwłoce.**

Komuniści zapowiedzieli, że głosować będą **przeciw budżetowi.**

Pos. Kwapiński (P. P. S.) w zwykły sposób **atakuje ziemian, twierdząc,** że ich kalkulacja gospodarcza opiera się na wyzysku ziemian i krytykuje system osadnictwa wojskowego.

Następnie przemawiał pos. Żółtowski (Ch. N.), który wykazał, że jeżeli wziąć pod uwagę kwestję bezrolnych i małorolnych i stworzenie dla nich gospodarstw nie karłowatych, lecz odpowiednich warsztatów pracy, **to potrzebaby na to 18 i pół miljona hektarów,** tymczasem wogóle **użytków rolnych poza drobną własnością mamy 5 milj. 700 tys. hektarów, z czego** po odtrąceniu resztówek **może być przeznaczonych na parcelację 2 milj. hektarów i to przy bardzo oględnem traktowaniu sprawy.** Nie należy obudzać w masach pożądliwości i apetytów, **których nie można zaspokoić.** Mowca wyraża przekonanie, że kto jest prawdziwym zwolennikiem reformy rolnej, **ten powinien ułatwiać parcelację prywatną jako jedynie dotąd dobrze idącą.**

Przemawiali następnie posłowie: Somscher, Pluta, Bon, Okoń i kierownik ministerstwa reform rolnych, poczem dyskusję nad tym działem budżetu zakończono i **przystąpiono do obrad nad bużetem ministerstwa skarbu.** Jako referent przemawiał pos. Michalski.

Ministestwo S. Wew. bada działalność policji politycznej.

Warszawa. (Tel. wł.) Minister spraw wewnętrznych **delegował kierownika wydziału policji państwowej** Adelsteina, oraz inspektora głównej komendy policji Kamińskiego **do zbadania całokształtu działalności policji politycznej** na miasto Warszawę.

Jednocześnie minister zawiesił w urzędowaniu nadkomisarza policji politycznej Łęckiego z okręgu policji państwowej w Warszawie. — **Sprawa ta, jak wiadomo, tyczy się sprawy prowokacji.**

Niema dymisyj w policji?

Pogłoski o zwolnieniu szeregu urzędników w związku z aferą Trojanowskiego są bezpodstawne.

Warszawa. (Telef. wł.) Warszawskie pisma dementują pogłoski, jakoby w związku ze sprawą Trojanowskiego, strzelca z I-szej brygady, działacza Niez. P. Chł. pod wodzą p. Wojewódzkiego, oraz płatnego pomocnika policji, **zamierzone były usunięcia ze służby kilku wyższych urzędników policji** t. zw. politycznej w Warszawie.

Wiadomości te są nieścisłe, a są one zapewne wynikiem rozmów posłów z P. P. S., którzy wnieśli interpelację w sprawie Trojanowskiego z poszczególnymi członkami rządu.

Pofłoski te mogły powstać także z tego powodu, że **zupełnie niezależnie od tej sprawy od dłuższego czasu postanowione jest i w najbliższych dniach ma być przeprowadzone przeniesienie p. Piątkiewicza,** naczelnika okręgowego urzędu policyjnego państwowego w Warszawie **na inne stanowisko,** prawdopodobnie w Poznaniu.

Wymieniono również komisarza Łęckiego, głównego współpracownika p. Piątkiewicza w urz. pol. państw. w Warszawie, **ale dotychczas sprawę Trojanowskiego badają tylko władze sądowe,** a władze administracyjne nie mają jeszcze danych do wkroczenia.

—o—

Ku rozwiązaniu belgijskiego przesilenia.

Belgijskie przesilenie rządowe nie zostało jeszcze zlikwidowane. W dniu 24 kwietnia misję swoją w ręce króla złożył leader partji socjalistycznej, Vanderwelde, nie mogąc pozyskać dla siebie poparcia żadnego z klubów. Tworzenie zaś w tych warunkach czysto socjalistycznego rządu uznał po doświadczeniu Mac Donalda za niepożądane. W dniu 2 maja złożył misję przywódca stronnictwa katolickiego de Broqueville. Nie udały się także i usiłowania innych polityków. W końcu król miał się zgodzić na powierzenie misji pos. Tschoffenowi, z katolickiego stronnictwa. Równocześnie przychodzi wiadomość, że libralni senatorowie wywierają wpływ na swój klub parlamentarny, by porzucił dotychczasowe negatywne stanowisko i wspólnie z katolikami stworzył większość rządową. Rząd katolicko-liberalny wydaje się teraz możliwym z powodu, że nieoczekiwanie zmieniły się szanse klubu katolickiego na jego korzyść.

Mianowicie weryfikacja mandatów poselskich doprowadziła do unieważnienia jednego mandatu socjalistycznego, z miasta Brabancji, a przyznania go katolikom. W ten sposób socjaliści będą mieli odtąd nie 79, ale 78 posłów, a katolicy nie 78, lecz 79. Wybory więc ostatnie przyprawiły katolików o utratę jednego tylko (a nie dwóch) mandatów. Stronnictwo katolickie staje się najsilniejszem w Izbie; jemu też przypada prawo tworzenia rządu. Czy ma się to uda, zależeć będzie od stanowiska liberałów, którzy powoli zdają się schodzić z zajętego pierwotnie stanowiska, że ani sami nie chcą tworzyć rządu, ani też nie będą popierać żadnego rządu.

—o—

Katastrofa pod Starogardem w sądzie rozjemczym

Berlin. (PAT. WBK) „Die Zeit" dowiaduje się, że dochodzenia rządu niemieckiego w związku z katastrofą kolejową w korytarzu polskim postąpiły już tak daleko, że w najbliższych dniach będzie uczyniony wniosek o zwołanie **sądu rozjemczego,** jak to przewiduje układ paryski, zawarty między Niemcami, Gdańskiem a Polską w kwietniu 1921 roku **dla wszystkich kwestyj spornych, wynikających z ruchu tranzitowego przez korytarz.**

Z dnia politycznego.

Śląska afera P. P. S.

„Robotnik" ogłasza wyrok partyjny na członków śląskiej P. P. S.: Józefa Wiechulę i Klemensa Borysa. Pierwszy został z partji wykluczony, drugi otrzymał „karę surowej nagany". Za co? Poinformowali się w tej sprawie nasi czytelnicy już z zamieszczonego w naszem piśmie listu pos. Biniszkiewicza. „Wyrok" jednak podaje nowe szczegóły, które nie powinny ujść uwagi społeczeństwa.

Mianowicie w wyroku czytamy, że obydwaj pp. posłowie Wiechula i Borys solidaryzowali się z atakami „Głosu Górnego Śląska" na pos. Biniszkiewicza (P. P. S.), ponadto „Józef Wiechula zawinił przez to, że w okresie plebiscytu na Górnym Śląsku pobrał od ob. narodowości niemieckiej (!!) 4000 marek niemieckich, jak również przez to, że od Komisji czechosłowackiej pobrał łapówkę (?) za propagandę w sprawie t. zw. 7 szychty, czem dopuścił się ciężkiego wykroczenia natury moralnej".

W ten sposób kończy się „śląskie przesilenie" w P. P. S. Pos. Biniszkiewicz wychodzi „oczyszczony", a dwaj jego koledzy, którzy go ciężkimi zarzutami obarczyli — ukarani: wyrzuceniem z partji, względnie naganą. Nie naszą jest rzeczą udzielać wskazówek P. P. S., jak ma likwidować podobne konflikty w łonie swej partji. Na podstawie śląskich plam jednak można sobie było urobić opinję, że i pos. Biniszkiewicz nie był bez winy. Jeśli zatem z całej awantury on właśnie wychodzi „na czysto", to wyrok sądu partyjnego może się wydać dość stronniczym. Najciekawszem zaś jest, że dwaj prokuratorowie z ramienia P. P. S. przeciw pos. Biniszkiewiczowi stają teraz w opinji śląskich robotników obciążeni bardzo ciężkimi zarzutami.

—o—

Mikołaj Mikołajewicz o Rosji obecnej i przyszłej.

W „Daily Telegraph" czytamy wywiad z W. Ks. Mikołajem Mikołajewiczem, b. generalissimusem carskim. Wywiad ten nie podaje nic nowego lub interesującego z zakresu rosyjskiego problemu.

Powtarza więc W. Książę starą piosnkę, że „lud rosyjski prędzej czy później sam obali znienawidzonych czerwonych władców", choć rzeczywistość nie bardzo idzie po linji wyrażonej w ten sposób nadziei. Pomoc zagranicy do obalenia bolszewizmu uważa za potrzebną, ale podkreśla, że nie ona, tylko „lud rosyjski" winien odegrać rolę decydującą. Łączy się to ze zwalczaniem komunizmu!

„Widzę — dodaje słuszną uwagę — jak liczne kraje czynnie walczą na wewnątrz przeciwko komunizmowi, ale wszystkie te wysiłki idą w znacznym stopniu na marne. Decydujący cios w ośrodek komunizmu byłby najskuteczniejszym i najszybszym środkiem przeciwko złu conajmniej niebezpiecznemu dla innych".

I również słusznie konstatuje W. Książę, że „ustanowienie powszechnego pokoju świata byłoby bardzo niekorzystne dla bolszewizmu i dlatego czyni on co może, by temu zapobiedz". Istotnie! Bolszewicy pasożytują na niezgodach i antagonizmach międzypaństwowych!

Ale co po — obaleniu sowietów? Co z formą rządów? W. Książę sądzi, że „forma rządu winna być ustanowiona w zgodzie z aspiracjami rosyjskiej ludności". Zbyt mętne to określenie nie może nas łudzić, że W. Ks. myśli tylko o restauracji caratu. Wskazuje na to choćby wzmianka o swoim stosunku do W. Ks. Cyryla, który na własną rękę ogłosił się niedawno carem rosyjskim w Koburgu!

A czego się mamy spodziewać po wznowionym caracie? Jak sobie W. Ks. Mikołaj wyobraża „Rosję narodową" po obaleniu bolszewizmu? „Rosja narodowa — mówił — pragnie ustalenia stosunków pokojowych z całym światem".

Z powyższych oświadczeń W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, ostatnie byłoby najważniejszem, gdyby nie było zbyt ogólnikowem i gdyby różne enuncjacje monarchistów i liberałów rosyjskich na emigracji nie wskazywały, że „narodowa Rosja" marzy o granicach, daleko przekraczających obecne granice Sowdepji.

Przeciw „liberalizmowi" w wychowaniu szkolnem.

Uwagi z powodu „krwawej matury" w Wilnie.

Na marginesie „krwawej matury" w Wilnie zamieściliśmy wczoraj parę uwag, które dziś chcemy rozszerzyć i sprecyzować.

A naprzód — jeszcze o szczegółach zamachu!

Obydwaj uczniowie w ekscesy zamieszani, pochodzą nie z żadnych kół zarażonych komunizmem, ale z zamożnych, ziemiańskich rodzin. Należeli do jakiejś organizacji młodzieży, zostającej w związku ze „Strzelcem". O jednym z nich, inicjatorze zamachu, pisze „Słowo wileńskie": „Ławrynowicz kolekcjonował granaty. Miał na to pozwolenie specjalne (!) władz policyjnych. Posiadał też własny rewolwer". Liczył lat 23! Był „burzliwego temperamentu, bardzo nerwowy, niezrównoważony szalenie, uparty... Ojciec ś. p. Ławrynowicza... na syna o wybujałej indywidualności wpływu nie wywierał żadnego". „Wieczór przed fatalną środą — pisze dalej „Słowo" — spędzili Obrąpalski i Ławrynowicz na hulaszczej zabawie (!). O godz. 8 pojechali obydwaj do ucznia 7 klasy, Oskierki; Obrąpalski pożyczył od niego rewolwer". Po co? W jakim celu? Obydwaj uczniowie przystępowali po raz drugi do matury. Bali się dyr. Biegańskiego, który egzaminował z matematyki.

„Dyr. Biegański zwyczajem swoim — cytujemy za „Słowem" — sypał na prawo i na lewo dokuczliwemi uwagami, a o godzinie 11 minut 5-tej, Ławrynowiczowi odebrał papier egzaminacyjny, na którym nie zdążył on jeszcze nawet rozpocząć rozwiązywania zadania". Potem nastąpiły wypadki!... Na wieść o nich maturzystki z gimnazjum żeńskiego Orzeszkowej zażądały przerwy w odbywającym się egzaminach i żądanie swoje przeparły!

Tłem więc tych wypadków jest najprawdopodobniej chęć zemsty na profesorze, który ma podobno, czego i kuratorjum szkolne nie przeczy, opinję „surowego egzaminatora". Byłoby oczywiście do zbadania, czy ta „surowość" nie jest najzwyczajniejszą obowiązkowością profesora chcącego zostać w zgodzie z wymaganiami przepisów szkolnych. Prawdą jest tyle, że na tle chorobliwego rozdrażnienia uczniów rozegrał się krwawy dramat szkolny w Wilnie. Tłem więc był dość pospolity, prawie zwyczajny w okresie egzaminów maturalnych, objaw. Tylko jego skutki! Strzelanina, granat!

Skąd to wszystko u młodzieży gimnazjalnej, która się ma uczyć, a nie uprawiać sztukę wojenną, powiedzmy lepiej — rewolucyjną? Skąd to policyjne pozwolenie dane uczniowi gimnazjalnemu na „kolekcjonowanie" granatów? Czem wytłómaczyć owo uzbrajanie się wileńskich gimnazjalistów w rewolwery? Czy także „specjalnem pozwoleniem władz policyjnych"? A wreszcie, co to za organizacja młodzieży „związana ze „Strzelcem"? Rzucamy pytania, które śledztwo winno czemprędzej wyjaśnić!

W uwagach wczorajszych poruszyliśmy sprawę nowego „liberalnego" kursu w wychowaniu naszej młodzieży szkolnej. Ani przypuszczaliśmy, jak smutne potwierdzenie naszych twierdzeń przyniesie prasa. Oto kilka dzienników zaznacza, że gimnazjum wileńskie Lelewela, w którem się wypadki przydarzyły, było „postępowem". Wyrażało się to w ten sposób, że w okresie dawniejszym dyrektor zakładu był wybieranym i że ostatni dyrektor sprawował swój urząd także na podstawie wyboru. Może się wreszcie dowiemy, że w wyborach dyrektora brali udział także i przedstawiciele młodzieży. Niczby w tem nie było dziwnego, jeśli w pewnych zakładach studenci głosują podczas klasyfikacji swoich kolegów z „obyczajów", — jeśli powszechnie praktykowany i przez ministerstwo nakazywany samorząd szkolny wyradza się gdzieniegdzie w kontrolę, a nawet cenzurowanie profesorów, które się następnie komunikuje kierownictwu szkoły! Krwawy sąd wileńskich uczniów nad profesorem jest prostą konsekwencją tego „liberalizmu" szkolnego. Dlatego oświadczamy: **dopiero wtedy społeczeństwo uzna sprawę wileńską za zlikwidowaną ostatecznie, gdy nasze najwyższe władze odpowiedniemi zarządzeniami przywrócą szkole jej autorytet w stosunku do młodzieży, ograniczając „samorząd szkolny" do jego właściwych zadań: pilnowania porządku w murach klasy.**

Ale zostaje jeszcze sprawa druga! Sprawa posiadanej przez młodzież broni i — będąca z tem związku — sprawa jakiejś wojskowej organizacji w obrębie szkoły! Od pewnego czasu ćwiczy się młodzież w sztuce wojskowej, należy do osobnych stowarzyszeń wojskowo-szkolnych, zwłaszcza „Strzelca". Nazywa się to „wojskowem przysposabianiem młodzieży", a ma nam dać gotowe kadry inteligentnej młodzieży na wypadek potrzeby wojennej.

Bezwątpienia nie możemy dopuścić do zasypiania społeczeństwa w defetyźmie, gdy każdy dzień przynosi wieści o zbrojeniu się naszych sąsiadów. Ale **militaryzację młodzieży szkolnej uważamy** — i to stwierdzamy zupełnie otwarcie bez względu na to, jak nasz głos przyjmie społeczeństwo — **za najgorszy w tej dziedzinie pomysł.** Jest ona naprzód niepotrzebna młodzieży inteligentnej; jej wyszkolenie wojskowe, jak doświadczenie uczy, nie wymaga dłuższego przeciągu czasu po powołaniu do szeregów. Zresztą wychowanie fizyczne, sport w młodym wieku zupełnie wystarczą dla „przysposobienia" przyszłego żołnierza i oficera! Militaryzacja ta jest dalej nad wyraz szkodliwą! W łączności ze stwierdzonem rozluźnieniem karności szkolnej, musi jednostki wichrowate prowadzić do ekscesów w rodzaju wileńskiego. Niech się zresztą w tej sprawie wypowiedzą sfery rodzicielskie i nauczycielskie, a nie wojskowe, jak było dotychczas!

Reasumując nasze uwagi, kończymy stwierdzeniem, że **6 lat budowania szkolnictwa stworzyły chaos, zwłaszcza w zakresie wychowania, — rozwinęły wybujały indywidualizm młodzieży, a obniżyły autorytet szkoły! „Krwawa matura"** wileńska winna skłonić społeczeństwo i rząd do dyskusji nad dotychczasowym systemem (lub raczej — brakiem systemu) wychowawczego i do odwrotu od metod, które zdezorganizowały życie szkolne! **W. Z.**

O czem piszą inni?...

Niemieckie napaści na Polskę. — Chcą zarobić na katastrofie. — Przeciw prowokacjom. Gdzie źródło smutnych wypadków? — Atak „Kurjera Porannego" na ministra St. Grabskiego. — Głos sen. Koskowskiego.

Jak przewidywał „Głos Narodu", katastrofa pod Starogardem dała prasie niemieckiej pożądaną broń do walki z kurytarzem pomorskim. Notowano już szereg bezczelnych napaści niemieckich z tego powodu, lecz otwartością i zuchwalstwem przewyższyła chyba wszystkie pisma niemieckie szczecińska „Pommersche Tagespost". Podajemy za „Kurjerem Poznańskim" niektóre wyjątki z jej artykułu „Fort mit dem Korridor!"

„W korytarzu polskim, powierzonym władzy polskiego, **rozbójniczego państwa** (Räuberstaat) dokonano przeklętego zamachu na pociąg. Liczba zabitych, którzy padli ofiarą polskich stosunków, a nadto fakt, że ofiarami byli przeważnie Niemcy i że wypadek nastąpił w „polskim korytarzu" skłaniają do określenia winy nietylko pod względem prawnym, ale i moralnym".

Po takim wstępie znajdujemy w podobnym tonie utrzymane uwagi o „bandytyzmie" polskim. Wniosek jest jasny:

„Naszym żywotnym interesem jest dbać o bezpieczeństwo i porządek w tych częściach kraju niemieckiego, które zagarnęła z obcą pomocą pod swoją władzę — **rasa mniej wartościowa, przeznaczona przez Opatrzność do służby innym** (eine minderwertige, von der Vorsehung zum Dienen vorherbestimmte Rasse) i dlatego zwracamy się do rządu Rzeszy ze stanowczem zapytaniem, co uczynił dotychczas, aby ująć w karby arogancką i histeryczną Polskę, a Niemcom w niej ułatwić ciężkie życie".

Wreszcie wzywa „Pommersche Tagespost" otwarcie rząd Rzeszy do „wyzwolenia korytarza z pod panowania polskiego motłochu". Ten szczery głos jest — jak słusznie zauważa „Kurjer Poznański" — doskonałym przykładem niemieckiej agitacji odwetowej.

Natomiast niemieckie władze kolejowe chcą zrobić na tych trupach interes; twierdzą, że przyczyną katastrofy był zły stan toru i żądają ni mniej, ni więcej tylko 7 do 8 miljonów marek odszkodowania! Bagatela!..

Miejmy nadzieję, że śledztwo ustali przyczyny katastrofy. — Uwagę społeczeństwa zwróciły na siebie obecnie dwa inne wypadki: bomba w redakcji „Walki Ludu" i zbrodnia wileńska. Trojanowski miał być podobno prowokatorem. A jeśli tak było — pisze „Gazeta Poranna" — to chyba

„cała opinja polska zgodna będzie w jednem: metoda prowokacji jest niedopuszczalną i wysoce śliską. Nigdy nie wiadomo, gdzie się kończy prowokacja, a zaczyna komunizm, lewicowy terroryzm, czy służba dla wrogów Polski".

„Gazeta Warszawska" sądzi, że

„wypadki tygodni ostatnich, o ile nie należą do aktów popełnionych przez agentów Trzeciej Międzynarodówki, są przejawami degenerującego ruchu rewolucyjnego z doby przełomowej, produktami rozkładu i gnicia ostatnich odgałęzień tego znaku. Operacje usunięcia chorych organów muszą być dokonane śmiało".

Trojanowski był członkiem „Strzelca", a Ławrynowicz sierżantem „Związku Bezpieczeństwa Krajowego", organizacji o podobnym charakterze.

„Dochodzimy tedy wciąż — pisze tensam dziennik — do tegosamego kłębka — do organizacyj stojących w ośrodku ruchów rewolucyjnych doby przełomowej".

Z organizacyj tych wyszło „kilku" ludzi, których „uczucia patrjotyczne i równowaga duchowa pozostały bez szwanku", ale wyszło też

„wielu takich, którzy wpadli w jakiś obłęd konspiracyjno-rewolucyjny, a także takich, którzy stoczyli się na dno zbrodni i występku".

Natomiast „Kurjer Poranny" winę tych smutnych wypadków przypisał narodowej demokracji, stronnictwu, którego organy „apoteozowały" Niewiadomskiego i dla którego

„arcywzorem systemu rządzenia i norm życia publicznego jest włoski faszyzm, stosujący terror moralny i fizyczny wobec każdej odmiennej myśli, każdego odmiennego dążenia".

Korzysta wreszcie „Kurjer Poranny" ze sposobności, by rzucić się na rząd, a szczególnie na prof. Stan. Grabskiego. W rządzie zasiada

„główny ideolog reakcji, piastujący tęsamą tekę w gabinecie właśnie „ludzi grudnia", redaktor dziennika, siejącego truciznę moralną i etyczną podczas pamiętnych orgij gloryfikacyjnych, jeden z tych typowych „kiepskich literatów" prawicy społecznej, piszący potworne androny w broszurkach agitacyjnych, dyszących pseudonaukową humorystyczną pretensjonalnością".

W ten sposób wykuwa organ „Wyzwolenia" kapitał partyjny, wbrew faktom, wbrew oczywistości. Ponad te płytkie metody zrzucania odpowiedzialności na obóz przeciwny potrafił się wznieść sen. Koskowski w „Kurjerze Warszawskim".

Przyczyny zbrodni leżą głębiej.

„Okropna pobłażliwość i bezmyślna filozofja, z jaką się u nas zbyt często traktuje wykroczenia przeciw zasadom moralnym, zawartym w przykazaniach: nie zabijaj! nie kradnij! — to jest prawdziwa pepinjera zbrodni i występku. Lubo żyjemy w epoce światopoglądów socjalnych, tam, gdzie idzie o etykę życia codziennego, stoimy na stanowisku skrajnie indywidualistycznem. Troska o społeczeństwo, o jego zdrowie moralne, o przykład dla niego, przestaje nas niepokoić. Idzie o to, aby przez staranne wyszukiwanie „okoliczności osobistych" ocalić jednostkę występną przed karą, przed potępieniem".

Jest to groźny objaw. Trzeba przystąpić do moralnego wychowania społeczeństwa. A akcję tę oprzeć trzeba na etyce chrześcijańskiej. Tylko na twardym gruncie niezmiennych zasad nieustępliwej moralności katolickiej można dokonać tej najtrudniejszej sanacji: sanacji moralnej. **S. S.**

(We wczorajszym numerze cytat z „Dziennika Ludowego" został przez pomyłkę zecerską umieszczony w niewłaściwem miejscu, zamiast, jak być powinno, po słowie: „endecką").

—o—

Ambasada bez ambasadora.

Korespondent rzymski pisze nam:

Choroba ambasadora przy Watykanie zaczyna zakrawać na skandal. Stan taki trwa już od szeregu miesięcy i wywołuje słuszne oburzenie tak w kołach watykańskich, jakoteż polskich. Dziwna to choroba pana ambasadora (rzekomo soliter, albo tasiemiec), która przeszkadza mu w wypełnianiu obowiązków reprezentacyjnych na zewnątrz, a która nie przeszkadza w przyjmowaniu gości w swych apartamentach. Wogóle odnosi się wrażenie, że ambasador przy Watykanie bojkotuje Watykan.

W czasie bytności pielgrzymki młodzieży polskiej w Rzymie, pan ambasador zachorował na solitera i nie zjawił się ani na Mszy papieskiej, ani na audjencji u Ojca św., wysłał za to w zastępstwie brata swego, p. Ignacego Skrzyńskiego, który chyba nie ma żadnego prawa do reprezentowania Polski. W pierwszym dniu Świąt Wielkanocnych, ambasador Skrzyński, zdrów i w wybornym humorze, przyjmował u siebie święconem, wieczorem, a kiedy było święcone u młodzieży — znów ten soliter.

Obecnie powtórzyła się analogiczna historja. I wybuchł skandal! Albowiem pan ambasador zbojkotował już nie mszę lub audjencję u Ojca św., ale urzędowe nabożeństwo w dniu święta narodowego. Po południu — pan ambasador jest już zdrów i przyjmuje! Biskupi polscy, omijając salony amb. Skrzyńskiego, dali mu do zrozumienia, że człowiek, któremu choroba nie pozwala na wzięcie udziału w uroczystem, urzędowem nabożeństwie, nie powinien również narażać cennego zdrowia — przyjmowaniem u siebie. Pan ambasador zrozumiał i wieczorem już był chory, a z nim, tak dla towarzystwa, zachorowali wszyscy członkowie ambasady.

Wogóle „choroba" przeszkadza p. ambasadorowi nawet w zjawianiu się w biurach ambasady. Interesanci muszą udawać się do prywatnego mieszkania i to nietylko czasem, ale z zasady. Ambasadora nikt jeszcze w ambasadzie nie zastał i prawdopodobnie on sam nie zna nawet swych biur — zadowalnia się znajomością numeru telefonu.

Dr Madejski, który leczy amb. Skrzyńskiego, a którego zapytałem o stan pacjenta, odpowiedział mi, że ambasador cierpi na solitera, ale stan ten nie przeszkadza mu w opuszczaniu mieszkania.

A więc, albo się jest urzędnikiem państwowym i spełnia przyjęte obowiązki, albo też jest się chorym; wtedy należy ustąpić z urzędu i poddać się leczeniu, nie zaś demoralizować podwładnych. **R. Toporczyk.**

Rzym, w maju, 1925 r.

—o—

Dwa oblicza.

„Śruby" Julijana Przybosia i „Ludziom smutnym" Jana Zahradnika.

Dwa debjuty młodych, zdolnych poetów. Dwa dobre tomy poezyj. To już wiele.

Ale gdy jeden objawia prężną moc, dynamiczne pokłady sił żywotnych, drugi rozpływa się w (bardzo zacnej marki) liryźmie, smutku, beznadziei i goryczy. Przyboś jest, zaiste, poetą Polski dzisiejszej, państwowej, mającej swoje własne warsztaty pracy, swój przemysł, handel etc. Zahradnik ma w sobie coś z dekadentyzmu „Młodej Polski", coś co go czyni zupełnie odmiennym od powojennych, zdrowych zuchwalców najmłodszej poezji, którym można wszystko zarzucać, jeno nie pesymizm, nie zbytnią... głębokość. Chociaż — dodajmy tu — zaznacza się już prąd inny, nie gardzący refleksją, ani poważniejszem spojrzeniem. Mówiliśmy o tych usiłowaniach w artykule o „awangardzie literackiej".

Tworzywo artystyczne J. Przybosia stanowi świat mechanicznej pracy, tj. poezja pulsujących gorączką pośpiechu, wrzawy i ruchu fabryk, wraz z ich rekwizytami: „śrubami", „dynamo-maszynami", dźwigniami itd. Autor nie buduje z tego materjału wdzięcznych „miłych" impresyj kolorowych obrazków, ani nawet sugestywnych symbolów a la E. Verhaeren. Dla Przybosia znaczenie posiada nie przenośne ale bezpośrednie, organiczne niejako życie martwych przedmiotów. Stara się wykrzesać swoistą rytmikę i barwę tej „nature morte". Coprawda bywa czasem oschły i ciężko strawny, np. w niektórych partjach „Śrub", „Dynamo" lub „Martwej natury", lecz ostatecznie nic w tem niema dziwnego: tego rodzaju poezja jest rzeczą tak rzadką (zwłaszcza w Polsce), że nie przywykliśmy jeszcze do sycenia się jej miąższem; dla pisarzy zaś jest to dotychczas najzupełniej „ziemia dziewicza". Mimo to, któż oprze się zwartej mocy prostego wiersza „Reklama", którego końcowa strofa brzmi wspaniale:

„W potężnym pawilonie wszystkich bram
i drzwi
Sto wylotów armatnich miota groźny błysk.
Rzeczpospolita kuje, sfałdowawszy brwi,
„Pocisk".

Apoteozę roboczego trudu, pochwałę pracy, jakby ciąg dalszy myśli Norwida, prekursora nowoczesnej niepodległej Polski, znajdujemy w „Perpetuum mobile":

„Nad piętra drapaczy nieba w hal czarnej
aureoli
Wyrasta robotnik-dźwigacz o rozpalonym
tchu.
Drągiem wiertniczym uderza w pokłady
mas i rusztowań,
Nowe dobywa podstawy pod rozprzestrzeniony gród,
Wzniósł ramię, jak elewator, zdrętwiał
wśród rozpoczętych budowań,
Na monumencie świata w glorji — spiżowy
trud".

W „Pieśni o lokomocji" marzy autor: „Wyprężonym szeregiem, rąk złączywszy ogniwa, Skuci wolą płomienną natchnionego porywu... Puścimy sprawną Polskę w ruch najwyższych nasileń, Jak opalaną lawą, lśniącą lokomobilę". — Czyż trzeba tłumaczyć, że to jest nawskróś nowoczesne wyczucie życia, że autor ma odwagę dawać żywe, prawdziwe metafory, nie ociekające słodko-kwaśnym sokiem frazeologji „nadziemskiej". Oparcie twórczości o grunt społeczny, zrozumienie istotnych potrzeb państwowych i ogólno-ludzkich, a zarazem sięganie szczytem wieży w niebo — to postawa godna polskiego poety XX wieku, to istotnie pożyteczne i właściwe stanowisko wobec świata i Boga. W imię tej zasady trzeba właśnie zarzucić Przybosiowi niedostatecznie zdecydowany lot ku „błękitom". Wiersz „Purpurowy osioł" jest nawet wściekłym dyssonansem w całości zbiorku: sprowadza on społeczność do rodzaju trzody nieczystej, nad którą króluje wielki Baca. Ten utwór, odbijający defetyzmem i bluźnierczością od reszty tomu — należy wykreślić z listy dobrych i ciekawych poezyj tego autora.

Jan Zahradnik („Ludziom smutnym") podbija nas przedewszystkiem utworami w typie: „Na trzecim brzegu", „List otwarty", „Ściana" lub „Ślepiec". Wykorzystano z nich umiejętnie zdobycze twórczości Bolesława Leśmiana („Łąka"), co łatwo można zauważyć np. w „Człowieku czterech żywiołów": „Wyszedł z przestrzeni niezmiernych i czasów Człowiek nieznany i wielki jak świat, Wyższy od wszystkich gór i wszystkich lasów, Starszy od wszystkich, jakie były, lat". Ale ten wpływ nie zaszkodził młodemu poecie, bo czytamy w jego książce takie, niepospolitej piękności wiersze:

„To było bardzo dawno... Wybladła ulica
Milczała wciąż niezłomnie do gwiazd i do
księżyca.
Ktoś cichy szedł płynnym krokiem w gwieździste migoty,
A niósł serce i usta omdlałe z tęsknoty.
I chciał upleść drabinę z gwiazd, co tak się
jarzą,
Chciał uderzyć o niebo groźną, twardą
twarzą.
(To było bardzo dawno — gdzieś na trzecim brzegu
Ulicy, co leżała w miesiącu, jak w śniegu)...
Wbiegł w ciszę i zaszlochał boleśnie, bezradnie,
Że dna nigdzie nie widać, a wszystko jest
na dnie".
(„Na trzecim brzegu").

Łączenie dość odległych, życiowo nie zbliżonych przedmiotów i pojęć — kojarzy się w tych wierszach ze świeżym, przejmującym nastrojem, z jakąś aureolą przeżycia uczuciowego, siną linją dalekiej perspektywy wzruszeniowej. Pod tym względem łatwiej i szybciej działa na wyobraźnię niż „konstruktor" J. Przyboś. Jeśli bowiem twórca „Śrub" jest intelektualistą, piewcą energji i woli — autor „Ludziom smutnym" puszcza się z ochotą na falę nastrojów i nastroików, opartych nie tyle na syntezie woli i uczucia, ile na kapryśnem rozmarzeniu chwili. Niejedna nuta chwyta nas za serce. Ale niejedna dźwięczy obco, lub wręcz pusto.

Taka „Ballada o dziwnym Bogu" brzmi poprostu rozpaczliwie w swej beznadziei, podobnie „Spotkanie z Bogiem" narkotyzuje melancholją i smutkiem. Trudno uwierzyć, iż autorem tych wierszy jest młodzieniec, a nie człowiek zwarzony zawodami.

Krytyka nie ma być wprawdzie trybunałem inkwizycyjnym, potępiającym autora za to, że myśli i czuje inaczej niżby należało, wszakże minęły czasy „sztuki dla sztuki", kiedy to kaprys artysty stanowił ultima ratio jego idei — można więc dziś zakwestjonować słuszność i podstawę tych zuchwałych słów:... „Bóg siedział smutny, niczem listopad, Posępna jesień biła mu z ócz"... „Bóg chciał się zabić, lecz nie miał serca, by zmarło, — więc dalej trwał,

KRONIKA KRAJOWA.

Najlepsi dyrektorzy teatrów opuszczają Warszawę.

Do Wilna ma przybyć na sezon następny p. Osterwa wraz z całem zrzeszeniem Reduty z Warszawy. P. Osterwa projektuje objęcie teatru Wielkiego na Pohulance, zrzeszenie dawałoby jednak w pewnych oznaczonych dniach przedstawienia w Grodnie i Białymstoku. Projekt p. Osterwy powitano w Wilnie z wielkim zapałem.

Do Łodzi zamierza się przenieść na przyszły sezon p. Arnold Szyfman, dyrektor trzech teatrów w Warszawie. Po omówieniu warunków oferty dyrektora Szyfmanna, komisja teatralna uchwaliła jednogłośnie wystąpienie do magistratu z wnioskiem o uwzględnienie oferty dyr. Szyfmana i powierzenia mu kierownictwa teatru miejskiego.

Wreszcie p. Schiller, dyrektor teatru Fredry, zrezygnował z Warszawy na korzyść Lwowa, gdzie złożył ofertę na kierownictwa teatrów miejskich: Wielkiego i Małego. Cała ludność kulturalna Lwowa opowiedziała się za znakomitym znawcą sceny polskiej i niezrównanym inscenizatorem polskich sztuk ludowych.

Śledztwo wykryło jeszcze jedną bombę.

Pogrzeb ofiar wileńskich.

Donoszą z Wilna, że podczas śledztwa w gimnazjum, znaleziono bombę aeroplanową typu angielskiego, oraz skrzynkę z piorunującą rtęcią, która wystarczyłaby do zburzenia całej klatki schodowej w gimnazjum. Śledztwo trwa w dalszym ciągu.

Pogrzeb ofiar tragicznego wypadku w gimnazjum im. Lelewela odbył się w piątek na koszt rządu. Dziś przybywa do Wilna specjalna komisja z ramienia ministerjum oświaty.

Śledztwo w sprawie zbrodni w gimnazjum im. Lelewela prowadzi prokurator Hołownia. Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Zmarły wskutek ran ś. p. Jan Jankowski, nauczyciel fizyki, cieszył się jaknajlepszą opinją. Lekko ranny dyrektor gimnazjum prof. Biegański znany jest jako dobry pedagog i jest bardzo lubiany w kołach koleżeńskich.

Zamachowiec Stanisław Ławrynowicz, pochodzi z rodziny ziemiańskiej, a ojciec jego jest obecnie wyższym urzędnikiem w Urzędzie Telegrafu w Wilnie.

Drugi spiskowiec Obrąpalski również pochodzi z rodziny ziemiańskiej z Miłszczyzny, a ojciec jego jest dyrektorem jednego z banków w Warszawie.

Stanisław Ławrynowicz był prezesem Bratniej Pomocy uczniowskiej, a Kuratorem tego stowarzyszenia ś. p. prof. Jankowski, przyczem pomiędzy nimi panowały jaknajlepsze stosunki.

Natychmiast po wiadomości o wypadku został wydelegowany z ramienia Ministerstwa W. R. i O. P. do Wilna wizytator p. Czerwiński. Bierze on udział w śledztwie, prowadzonem przez władze szkolne, nadto reprezentować będzie p. ministra na pogrzebie ofiar, który odbędzie się na koszt państwa. Na trumnie profesora Jankowskiego, który zginął na posterunku, pełniąc swe obowiązki pedagogiczne, złożył p. Czerwiński wieniec w imieniu ministra W. R. i O. P. O postępach przeprowadzanych badań Ministerstwo jest codziennie informowane przez delegata telefonicznie.

Rozprawa posłów ukraińskich.

Mac Donnel nie przyjedzie.

W Równem rozpoczęła się tajna rozprawa przeciwko posłom ukraińskim. Prokurator odczytał list b. premjera angielskiego Mac Donella, w którym wybitny polityk pisze, że nie może przybyć na rozprawy, zaś metropolita Szeptycki zawiadomił listownie, że nie może się stawić w charakterze świadka, z powodu choroby. Wyrok zapaść ma dziś w nocy lub jutro rano.

ZJAZD POLSKICH KORPORACYJ AKADEMICKICH W WARSZAWIE. — Wczoraj w godzinach rannych rozpoczął się w Warszawie piąty Zjazd polskich korporacyj akademickich nabożeństwem solennem odprawionem w kościele pp. Wizytek, poczem o godz. 13.30 rozpoczęło się pierwsze uroczyste plenum zjazdu, przy współudziale przedstawiciela p. ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dr. Adama Lewickiego i Ich Magnificencyj pp. rektorów uniwersytetu warszawskiego p. profesora Krzyształowicza, politechniki warszawskiej p. profesora Czesława Skotnickiego, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, p. profesora J. Czosnowskiego, wojewody Sołtana, przedstawicieli komendy miasta, ugrupowań akademickich, związku Bratnich Pomocy, Związku kół naukowych, związków kół prowincjonalnych, Młodzieży Wszechpolskiej i Oddziałów przedstawicieli prasy, oraz uczestników zjazdu.

W czasie zebrania wygłoszono szereg podniosłych przemówień, poczem rozpoczęły się normalne obrady zjazdu. W dniu dzisiejszym obradują komisje zjazdu. Zjazd potrwa prawdopodobnie do niedzieli wieczorem.

KATASTROFA PRZY BUDOWIE MOSTU. Dnia 6 maja na rzece San pod Rzeszowem, pow. bilgorajski, zdarzyła się straszna katastrofa przy budowie mostu. Rusztowanie mostu zawaliło się w chwili, kiedy robotnicy znajdowali się przy pracy. 5 osób ciężko rannych 18 lekko. Śledztwo w toku.

Z ROBOTNIKA POLSKIEGO MILJONEREM AMERYKAŃSKIM. Zamieszkały w Częstochowie robotnik, Tomasz Tatara, otrzymał urzędowe zawiadomienie, że zmarły w Ameryce wuj jego, niejaki Depczyński, pozostawił mu w spadku dużą fabrykę metalurgiczną i przeszło 300 tysięcy dolarów w gotówce.

ZAKOPANE CHCE UCZCIĆ TETMAJERA. W Zakopanem powstał komitet uczczenia Tetmajera przez ofiarowanie mu domu w tej ukochanej przez wielkiego piewcę Tatr miejscowości. Zakopane nie chce pozostać w tyle poza Bydgoszczą, która — jak wiadomo — uczyniła Tetmajera swoim obywatelem i udzieliła mu roczną pensję.

ODCZYTY PROF. ZIELIŃSKIEGO WE LWOWIE. Do Lwowa przyjechał w drodze z Bukaresztu profesor Uniwersytetu warszawskiego, p. Tadeusz Zieliński, jeden z najwybitniejszych filologów światowych i wygłosi szereg odczytów o tragedji greckiej.

Stwarzał potęgą bożego żaru Miljony istnień, miljony lat I sam się siłą swego ciężaru, Jak wielka bryła toczył przez świat". („Ballada o dziwnym Bogu"). — To nie są słowa, które życie nasze pchną na dobre tory; to nie jest duch, który twórcze ziarna rozsieje po Polsce i po świecie!

Nie wszystkie utwory tomu stoją na wysokim poziomie. Unikanie w przyszłości wodnistych, mglistych, nie dość zwartych obrazów (np. w wierszu „Te usta", „O przyszłaś znowu", „On"); kondensacja treści w jędrniejszych, sprężystszych, wyrazistszych ramach — to warunki ujednostajnienia i podniesienia artyzmu młodego poety.

Wreszcie — uwaga ogólna odnośnie do całej ideologji tomu: „Błogosławieni smutni, albowiem będą pocieszeni", jeżeli ich smutek nie z mazgajstwa ani z kaprysu fantazji wyrasta, jeżeli nie godzi ostrzem w Źródło Wszelkiego Pocieszenia. Ale nadewszystko: „Błogosławieni, którzy uwierzyli". — Oni bowiem zdobędą ziemię i niebo.

Jarosław Janowski.

Od Red.: Autor prosi nas o zaznaczenie, iż artykuł powyższy został napisany dnia 15-go kwietnia b. r.

Nasze uzdrowiska.

Sezon 1924.

Sezon ubiegły wykazuje naogół wielkie braki we frekwencji, co jednak nie odstraszyło zarządów uzdrowisk od przeprowadzań remontów, nowych budowli i ulepszeń. Oto przedstawiamy krótki, statystyczny skorowidz naszych największych stacyj uzdrowiskowych.

W **Busku** frekwencja wynosiła 4.431 osób. Lekarzy 14. Wybudowano zbiornik na wodę mineralną, lodownię i oranżerję zakładową.

W **Ciechocinku** frekwencja 11.145 osób. Lekarzy sezonowych 38. Otwarto prywatny zakład Zanderowski.

W **Iwoniczu** osób 5.413. Buduje się nowy dworzec zdrojowy.

W **Krynicy** frekwecja 15.535 osób. Lekarzy 30. Przebudowuje się obecnie zakład zdrojowy, przygotowuje się nowe łazienki mineralne, oraz dokonano wywiercenia otworu III. Również ożywiony jest ruch budowlany prywatny.

W **Rabce** bawiło 6.626 osób. Lekarzy 11. Dokonano szeregu ulepszeń technicznych.

W **Szczawnicy** przebywało 4.997 osób. Rozpoczęto wydatne roboty kanalizacyjne.

W **Zakopanem** frekwencja zmalała ogromnie, przeważnie wskutek wygórowanych cen. Na stokach Gubałówki buduje się Sanatorjum dla nauczycieli.

W **Żegiestowie** frekwencja 1.192 osób. Prowadzone są roboty niwelacyjne jaru oraz budowa kilku willi.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

1100-letnia rocznica uniwersytetu w Pawji.

W dniach od 20 do 22 maja będzie obchodził uniwersytet w Pawji uroczystość jednastego stulecia swojego istnienia. W uroczystościach jubileuszowych weźmie udział król włoski. Ze wszystkich części świata zgłosiły swój udział delegacje uniwersytetów, akademij i innych instytucyj kulturalnych. Z punktów programu specjalnie należy wymienić: audycję muzyczną w historycznym kościele św. Michała, oraz zwiedzenie słynnej Certosy Pawijskiej. Pozatem studenci przygotowują szereg pochodów i uroczystości sportowych, między któremi międzynarodowe regaty uniwersyteckie na Ticino.

Hiszpanja nie chce żydów.

Wyjaśnienie konsula hiszpańskiego.

W związku z notatkami, obiegającemi prasę o faworyzowanie żydów przez Hiszpanję, która rzekomo pragnie ich powrotu, otrzymujemy od konsula hiszpańskiego w Warszawie następujące wyjaśnienie: „Konsulat hiszpański w Warszawie zawiadamia, że podane w niektórych pismach warszawskich i prowincjonalnych wiadomości o tem, jakoby państwo hiszpańskie ułatwiało i protegowało emigrację izraelitów do Hiszpanji, są błędne i bezpodstawne".

Islandja boi się niebezpieczeństwa bolszewickiego!

Gazety amerykańskie donoszą, że w Rejkjawiku władze islandzkie postanowiły zorganizować milicję obywatelską, celem oparcia się bolszewickiemu niebezpieczeństwu, grożącemu Islandji. Do tej milicji należeć mają wszyscy mężczyźni zdolni do broni. Liczba zaludnienia męskiego Islandji wynosi 38 tysięcy. Pytanie: co rozumie się w Islandji pod „niebezpieczeństwem bolszewickiem".

—o—

ZAŚLUBIONA PRZED SZUBIENICĄ — UMARŁA. W Winnipeg w Kanadzie odbyła się wielce smutna uroczystość zaślubin. Morderca, skazany na karę śmierci, otrzymał od gubernatora stanu Ottawa pozwolenie na zaślubienie wieloletniej swej kochanki. Podczas, gdy w celi więziennej odbywały się formalności ślubu, na podwórzu więziennem ustawiano szubienicę. Za chwilę miała nastąpić egzekucja. Kapelan, towarzyszący więźniow,i wezwał świeżo zaślubioną żonę, aby złożyła ostatni pocałunek na czole męża, albowiem nigdy go już nie ujrzy w życiu. Wtem wszedł do celi dyrektor więzienia i odczytał telegram, zmieniający zbrodniarzowi karę śmierci na dożywotnie więzienie. Wzruszona tą niespodziewaną wiadomością żona mordercy z radości i wzruszenia padła martwa u stóp szubienicy.

AMERYKAŃSI CHIRURG TATUUJE PACJENTÓW SWYCH. Pewien doktor amerykański O'Neill Kane z Pensylwanji jest zdania, że tak, jak rzeźbiarze, malarze i pisarze dają swe inicjały pod ukończone swe dzieło, tak i lekarze, szczególnie chirurdzy, powinni to samo uczynić. W tym celu przeprowadził propagandę swego pomysłu, który u niektórych kolegów-lekarzy znalazł poparcie. Doktor O'Neill Kane przy swych operacjach stosuje swą metodę i znaczy koło miejsca zoperowanego datę operacji, jakoteż początkowe litery swego nazwiska. Doktor Kane powiada, że to tatuowanie prawie niewidoczne, umożliwia orjentację lekarzom, którzy mają nieraz po parunastu latach możność zorjentowania się w djagnozie, znając dokładną historję choroby wypisaną na skórze pacjenta.

AUTOGRAFAMI KIPLINGA MOŻNA PŁACIĆ RACHUNKI. Słynnemu pisarzowi angielskiemu Kiplingowi zdarzyła się raz następująca przygoda. Mieszkał on w pewnym hotelu i wszystkie swoje rachunki regulował czekami. Po niejakim czasie zauważył, iż nikt pieniędzy w banku nie inkasował. Zaczął te sprawę badać i dowiedział się, że właściciel hotelu czeki sprzedawał jako... autografy wielkiego pisarza, osiągając na nich poważne zyski.

NIE MÓWI SIĘ KONSTANTYNOPOL — ALE STAMBUŁ. Rząd turecki zawiadomił rządy wszystkich państw, że nazwa Konstantynopol nie będzie przez Turcję uznawana. Wszystkie przesyłki mają być zaopatrzone adresem Stambuł.

ROZWODY W STANACH ZJEDNOCZON. SĄ CZĘSTSZE OD MAŁŻEŃSTW. Biuro statystyczne podaje kilka ciekawych danych w tej sprawie za rok 1922—23, z których wynika, iż małżeństw zawartych w tych latach jest daleko mniej, niż rozwodów. Ilość zawartych związków małżeńskich zmniejszyła się w okresie dwuletnim do 8.4 procent, a rozwodów powiększyła się do 11 procent.

AMUNDSEN WYRUSZYŁ DO BIEGUNA. Dnia 6 maja Amundsen doniósł drogą iskrową redakcji „Neue Freie Presse", że wyrusza samolotem do bieguna północnego.

WIELE WYDAŁA KSIĄŻEK EMIGRACJA ROSYJSKA? W ciągu r. 1924 emigracja rosyjska wydała w Europie ogółem 665 książek. Z tego na Niemcy przypada 337, na Czechosłowację 129, na Polskę zaledwie 19.

ŚPIĄC USZEDŁ 80 KILOMETRÓW. W pewnem małem miasteczku w Australji zniknął na jakiś czas naczelnik stacji ze swojego stanowiska. Zarządzono za nim poszukiwania i znaleziono go 80 kilometrów od stacji, spokojnie kroczącego z laską i flaszką na wodę w ręce. Znajdował się on w najgłębszym śnie.

Ruch wydawniczy.

ST. KUTRZEBA: „Mniejszości w najnowszem prawie międzynarodowem". Lwów-Warszawa-Kraków, 1925, wyd. Zakł. Nar. im. Ossolińskich. 8-o, str. 132.

Bardzo wiele pisało się i pisze u nas w sprawie mniejszości narodowych w Polsce z punktu widzenia prawno-państwowego i międzynarodowego. O tem jednak, jak sprawy mniejszości narodowych wyglądają w innych krajach, które podpisały takie lub inne zobowiązania międzynarodowe o mniejszościach narodowych, wiemy bardzo mało. Tę lukę w naszej literaturze prawniczej wypełnia książka prof. St. Kutrzeby. Książka napisana jest i ułożona nader przejrzyście i jasno. Poza szeregiem szkiców prawno-historycznych zawiera ona kilkanaście dokumentów dyplomatycznych z tekstem francuskim i polskiem tłómaczeniem. Książka prof. St. Kutrzeby jest niezbędnym podręcznikiem dla studjujących prawo międzynarodowe, oraz dla wszystkich interesujących się polityką zagraniczną.

„PRZEGLĄDU WARSZAWSKIEGO", miesięcznika, poświęconego literaturze, sztuce i nauce, pod redakcją Mieczysława Tretera, wyszedł z druku zeszyt 42-gi i zawiera treść następującą: Juljusz Kleiner: O „Panu Tadeuszu" — książce budującej. Władysław Tarnawski: Dwie ostatnie sztuki Bernarda Shaw'a. Alfred Lauterbach: Wschód a sztuka średniowieczna. Rafał Blüth: Moskiewscy filomaci (2). Józef Mirski: Dusza teatru (II Aktor i widz'. Czesław Jastrzębiec Kozłowski: Podzwonne. Tadeusz Rittner: Żelazna kurtyna. W dziale „Miscellanea", 30 odpowiedzi na ankietę: Organizacja i program Teatru Narodowego w Warszawie. W dziale „Kroniki": Stefan Srebrny: Przekłady z literatur obcych (Literatura rzymska: Horacy. I). Adam Zagórski: Teatrologja (W. Rapacki, W. Brumer). Andrzej Tretiak: O Anglji (Prace prof. R. Dyboskiego). Mieczysław Szerer: Zagadnienia społeczne (Pamiętniki H. Forda). Wincenty Lutosławski: Z literatury francuskiej (Powieści). W „Zapiskach": St. Pigoń: Autograf wiersza Mickiewicza „Snuć miłość..." M. Treter: Wystawa „Portretów polskich" w Zachęcie. T. N. Wagner: List do Redakcji Książki i czasopisma nadesłane. Treść tomu. Do zeszytu tego dodano pięć rotograwjur z dzieł G. B. Lampiego, A. Brodowskiego, J. Damela, J. Simmlera i St. Ostrowskiego.

„Przegląd Warszawski" wychodzi rok piąty, nakładem Instytutu wydawniczego „Bibljoteka Polska".

Z humoru.

OBCE SŁOWO.

W szkółce ludowej opowiada nauczyciel o niedźwiedziach, których dawniej było bardzo wiele po lasach i górach, ale zostały wyniszczone przez cywilizację. Ostatnie to słowo wydaje mu się może niezrozumiałem dla słuchaczy, chcąc się o tem przekonać zapytuje: „Który z was wie, co to jest cywilizacja". Na to wyrywa się jeden:

— Cywilizacja to jest taka choroba na którą wyzdychały niedźwiedzie.

Trzeci Maja w kraju

Łodygowice. Wioska Łodygowice, w po... cie żywieckim, miała to szczęście, że była ... dną z pierwszych, która witała Jana Kazi... rza, wracającego ze Śląska do ojczystego ... ju. Dwa gmachy kłaniały się i radośnie wi... nieszczęśliwego tułacza: stary drewniany ... ściółek i zamek. Obydwa do dziś istnieją. ... ściółek na wzgórzu pochylił się ze starości, ... mek, przebudowany, stracił pierwotny wyg...

Dnia 3 maja b. r. kościółek uczcił św... Królowej Korony Polskiej. O godz. 7 ... odbyła się uroczysta Msza św., na kt... prócz wiernych, byli obecni Sokoli miejs... i straż pożarna. Piękna i rozrzewniająca ... to chwila — do Mszy św. służy dwóch S... łów, reszta, w pokaźnej liczbie, ustawiła ... w prezbiterjum i przepięknie odśpiewała p... do Matki Boskiej Częstochowskiej. Kaza... pełne głębokich myśli, wygłosił proboszcz ... Dr Juljan Gołąb. Uroczysta wieczornica ... kończyła uroczystość, a gdyby nie de... święto przybrałoby taką okazałość, jakiej ... gdy Łodygowice nie widziały. Należy się u... nie i podziękowanie publiczne inicjatorom, ... pragnęli oderwać pochylone troskami sze... warstwy ludności i dać im możność przeż... jednej chwili górnie.

Kościół brzmiał radością i dziękczy... niem — z zamku wiała obojętność i ma... cisza... a szkoda, bo dzień 3 Maja, to chw... o której mówimy: „wiwant wszystkie sta...

Oświęcim. Wieczorem dnia poprzedzając... Święto Narodowe odegrały zwyczajny ... strzyk orkiestry wojskowa i mieszczań... Pochód kompanji wojskowej z lampj... wypadł bardzo efektownie. W sam dzień ... Maja na placu Kościuszki, który mimo mż... go deszczu wypełnił się po brzegi wojsk... młodzieżą, miejscową inteligencją, stowa... szeniami, grupą kolejarzy i uchodźców ... skich z baraków, tudzież okolicznem włośc... stwem — odprawił uroczystą Mszę polową ... Świerc, dyrektor Zakładów salezjańskich, a ... zanie patrjotyczne na temat: „Wiara, nadz... i miłość — spuścizną Ustawy Majowej" wy... sił prefekt gimn. ks. Rokisz. Po nabożeńst... odebrał mjr. Haberling, komendant garniz... defiladę wojska, młodzieży i stowarzyszeń, ... czem na Głównym Rynku wygłosił okol... nościowe przemówienie poseł Tabaczyń... Akademjia wieczorna, urządzona staran... T. S. L. w auli Zakładu Ks. Ks. Salezjan... zakończyła ten piękny dzień.

Judaica.

Kobieta—rzezak.

Z Berlina donoszą o pierwszej kobiecie ... dówce, która zdała wspaniale egzamin na ... pień rzezaka i takim sposobem zostanie pie... szym „szojchetem" kobietą w Niemczech. ... wiadomo, żydzi obserwujący przepisy tal... du, jedzą tylko koszerne mięso i specjal... rzeźnicy, t. zw. rzezacy, zabijają zwierz... w specjalny sposób, mianowicie podcina... gardło dwa razy cienkim, ostrym, jak lan... nożem. Jak dotąd, żadna jednak przedsta... cielka płci pięknej nie mogła i nie chciała ... tendować na takie stanowisko. Będzie nią M... garita Kon.

MAŁY FEJLETON.

Jak wyglądać będą nasi potomkowie?

Profesor amerykański Konrad v. Tharal... nie oszczędzając przykrości swym współc... nym, rysuje obraz przyszłych potomków ... wielu tysiącach lat. Badając tendencje rozw... we gatunku zoologicznego „Homo sapiens" ... uczony amerykański dochodzi do wniosku, ... ludzie w dwumiljonowym roku będą mieli ... brzymie głowy, osadzone na wychudzonym ... łowiu, drobne ramiona, krótkie nogi, a w ... datku zamiast stóp kopyta podobne do k... skich. W tym czasie ludzkość nie będzie zdo... do żadnych wysiłków fizycznych skutkiem ... pełnego zaniku muskułów, nieużywanych pr... długi szereg pokoleń. Panować ma niepodz... nie tylko siła intelektualna.

Obraz profesora amerykańskiego malują... przyszłego człowieka nie wydaje się prawdo... dobnym. Uczony zoolog amerykański nie w... pod uwagę, że jakkolwiek rozwój techniki og... nicza coraz bardziej wysiłek mięśni, ludzk... szuka sobie wydawania energji fizycznej w sp... tach, które rozwijają wszechstronniej ciało, ... praca fizyczna.

—o—

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Kilka słów o Rosji.

...ski eksportowe. — Brak pieniędzy. — ...na poprawa w handlu wewnętrznym. — Zapowiedź złych urodzajów.

Wobec tego, że w ostatnich czasach zazna-o się silniejsze ożywienie stosunków han-ych polsko-sowieckich, nie będzie od rze-rzucić mały szkic o sytuacji gospodarczej ego sąsiada wschodniego.

Przedmiotem nader silnego zainteresowania kich kół gospodarczo-politycznych jest w Rosji kwestja eksportu. Trzeba przy-, że podobnie jak u nas problem ten od- i sowieckim politykom spokój, tem wię- że widoki na wzmożenie eksportu nie zapo-dają się nadzwyczajnie. Podczas gdy jesz- w jesieni ubiegłego roku z dużą dozą opty-mu spodziewano się zatrzeć jakoś tę lukę, w rosyjskim handlu zagranicznym spro-ził nieurodzaj, to dzisiaj wszelkie iluzje roz-ły się i Sowiety stoją wobec nie dającego uniknąć żadnemi etatystycznemi metodami cytu handlowego. Jeżeli mowa o etatystycz- metodach, to trzeba zwrócić uwagę na awy eksperyment, jakim rząd sowiecki sta- się zapobiedz pasywności bilansu handlo-. Mianowicie równocześnie ze zmniejsze-m się wywozu, tak radykalnie ograniczał rt, że bilans handlowy musiał być aktyw-. Widać to zwłaszcza w cyfrowych zesta-niach za styczeń b. r. W praktyce jednak niemiłosierne ograniczanie importu sprowa-o niebywały głód towarów, których prze- rosyjski gwałtownie potrzebuje. Z zesta- bilansu handlowego za marzec b. r. widać ak, że nawet te naprawdę bolszewickie me- opanowania pasywności bilansu handlo-o niewiele pomogły, gdyż bilans handlowy n miesiąc **wykazuje deficyt.**

Przyznać trzeba, że sytuacja pod względem ortu **jest istotnie niepomyślna.** Pominąwszy brak zboża, którego eksport w dzisiej-h warunkach łata Sowietom **w dwóch trze-częściach ich bilans handlowy,** — nie uje eksport tych surowców, na które ety tak bardzo liczyły. Należy do nich pierwszym rzędzie drzewo. Wbrew pierwot- przewidywaniom, popyt na rynkach zagra-nych na drzewo rosyjskie z początkiem br. dalece osłabł, że w statystyce handlu za-nicznego **prawie nie notuje się wprost od-ch cyfr obrotu.** Duża konkurencja drzewa kiemu robi Finlandja swoim eksportem, Szwecja. **Bardzo źle** przedstawia się rów- sprawa eksportu **lnu.** Okazuje się bowiem, produkcja tego surowca jest obecnie tak imalną, iż **nie wystarczy** nawet na pokry- zapotrzebowania czynnych dziś fabryk kra-ych. Odpada więc i drugi ważny artykuł portowy. Jedynie wywóz nafty zapowiada nieco lepiej, lecz eksport tego jednego surowca nie naprawi, zdaje się, bilansu handlowego. Wobec tego zwróciły sfery miarodajne swoją uwagę na inne źródła eksportu i forsuje się obecnie **wywóz drobiu, masła, bydła, skóry, mięsa i innych artykułów.** Jednakże już w marcu wyrażano się **sceptycznie** o powodzeniu **eksportowem** tych towarów.

Drugim problemem, który daremnie, zdaje się, oczekuje rozwiązania w obecnych warunkach w Rosji, jest sprawa kredytu. Nigdzie może nie panuje tak wielki brak pieniędzy, jak w dzisiejszej Rosji. Wystarczy nadmienić, że z końcem lutego w Rosji znajdowało się w obiegu **niecałych 800 miljonów rubli złotych.** Jeżeli uwzględnimy nadto politykę komisarjatu finansów starającą się o utrzymanie należytego stosunku między pokryciem walutowem a czerwońcem, to przy dzisiejszym nader skąpym napływie walut i dewiz z eksportu **trudno mówić o powiększeniu obiegu.**

Mimo tych trudności finansowych i kredytowych sytuacja w handlu wewnętrznym wykazuje pewną poprawę w przeciwieństwie do widoków eksportowych. Uwydatnia się to przedewszystkiem w ożywieniu się obrotów w handlu hurtownym. Ruch handlowy jednak z powodu dużego braku pieniędzy **opiera się przeważnie na kredycie.** Spłata gotówką przy pobraniu towaru należy dziś **w Rosji do nader rzadkich wyjątków.**

Jeżeli już mowa o rosyjskim handlu wewnętrznym, to warto przypomnieć, że oficjalnie dopuszczono już do obrotów handlowych i kapitał prywatny. Należy jednak zaznaczyć, że jest to tylko ustępstwo ze strony sowieckich sfer rządowych **na rzecz faktu już dokonanego.** Mimo wszelkich zakazów i represyj przeciw kapitałowi prywatnemu, ten zdobywa sobie **coraz to silniejszą pozycję** w wewnętrznym obrocie. Zmiana polityki ekonomicznej w stosunku do kapitału prywatnego **datuje się już od początku bieżącego roku.**

Niebywałe znaczenie dla całokształtu rosyjskich stosunków gospodarczych posiada jednak wywóz zbóż, ten zaś zależnym jest od zbiorów. Nie dziwnego więc, że w dzisiejszej Rosji tak wielką i baczną uwagę poświęcają stanowi zasiewów. Tymczasem horoskopy zbiorów, według informacyj z marca b. r., **nie zapowiadają się zbyt różowo.** Zwłaszcza wieści nadchodzące z Ukrainy, południowo-wschodniej Rosji i terytorjów położonych w dolnym biegu Wołgi każą oczekiwać **miernych urodzajów.** Wobec tego prasa rządowa domagała się dostarczenia **włościaństwu takich rodzajów zbóż, które łatwiej mogą znosić suszę.** Idzie tu w pierwszej linji **o uprawę kukurudzy.**

Jak z tego krótkiego szkicu widać, **sytuacja gospodarcza** Rosji sowieckiej nie przedstawia się zyt różowo, **ani obecnie, ani na najbliższą przyszłość.**

M. M.

...ką ma być Tymczasowa Naczelna Rada Gospodarcza.

Konferencja w ministerstwie skarbu.

Dnia 7 maja w ministerstwie skarbu pod ...wodnictwem p. prezesa Wł. Grabskiego o... się dalszy ciąg konferencji z udziałem ...dstawicieli przemysłu, handlu, rolnictwa ...szeń pracowniczych, przedstawicieli nauki ... konsumentów dla omówienia opracowania ...omitecie ekonomicznym ministrów projektu ...wy tymczasowej naczelnej Rady gospodar-...j.

Zakres działalności projektowanej Rady ...podarczej **nie wywołał zastrzeżeń,** ani kry-...i, dyskusja obracała się głównie dookoła ...dstawicielstwa różnych grup w tej Radzie, ...więc przedstawiciel Stowarzyszenia techni-...w domagał się uwzględnienia reprezentacji ...anizacji techników w Radzie gospodarczej, ...dstawiciel Izby przemysłowo-handlowej w ...owie oraz przedstawiciel centralnego Zwią-... polskiego przemysłu, górnictwa, handlu ...nansów **protestowali** przeciwko przyznaniu ...Radzie głosu decydującego przedstawicielom ...edsiębiorstw państwowych, przedstawiciel ...y handlowej w Poznaniu był przeciwny ...yznaniu reprezentacji w Radzie gospodar-...j wolnym zawodom, konsumentom i nauce.

Przedstawiciele rolników domagali się przyznania rolnictwu 40 procent ogólnej liczby mandatów, przedstawiciele przemysłu oświadczali, iż dla zapewnienia reprezentacji w Radzie najpoważniejszym grupom przemysłu, trzebaby dać im conajmniej 24 mandaty niezależnie od reprezentacji Izb przemysłowo-handlowych, przedstawiciele zrzeszeń pracowniczych domagali się dla pracy najemnej conajmniej jednej trzeciej części ogólnej ilości mandatów.

Premier oświadczył, że zadaniem tymczasowej Rady gospodarczej **nie jest odzwierciadlanie stosunku arytmetycznego różnych grup ludności,** Rada powinna reprezentować interesy gospodarcze tych grup; z tego założenia wychodząc jest rzeczą słuszną, by rolnictwo i przemysł posiadały jednakową liczbę reprezentantów. Premier uznaje za słuszne, by każda opinja reprezentowana w Radzie — przy poparciu grup pokrewnych — mogła znaleść swój wyraz. W ten sposób Rada gospodarcza doprowadzać będzie do pożądanych kompromisów w dążeniach poszczególnych grup.

Dalszy ciąg dyskusji nad projektem tymczasowej naczelnej Rady gospodarczej odroczony do soboty dnia 16 b. m.

Ustawa o podatku przemysłowym.

Komisja skarbowa w Sejmie przyjęła ...drugiem czytaniu **artykuł 3-ci projektu no-**...i do ustawy o podatku przemysłowym. ...dług w ten sposób znowelizowanego arty-...u, **stawka podatku od obrotu zasadniczo** ...**nosi 2 procent.** Wzrasta ona do 5 procent ...y obrocie komisowym przez pośredników, ...**trzech procent** przy operacjach kredytu kró-...terminowego, spadła zaś do **pół procent** ...y obrocie hurtownym surowcami potrzebny-... dla przemysłu krajow. i artykułami pierw-...ej potrzeby i do **jeden** procent **przy** obrocie ...detalicznym tymi samymi artykułami.

Regulacja rzek.

Posiedzenie Rady ministrów rozpatrzyło ...awę o regulacji i utrzymaniu wód spław-...ch. Kwestja ta dotychczas nie była unor-...wana, potrzeba zaś była tem pilniejsza, że ...gość rzek spławnych w Polsce **wynosi oko-**...**3.800 km.**

Ustawa przewiduje podział kosztów regulacji na państwo, samorząd wojewódzki i ludność miejscową, przyczem udział państwa nie może przekraczać 60 procent, ludności zaś 20 procent.

Celem zestawienia ciągłości akcji regulacyjnej i umożliwienia dekonywania aktów prawnych w interesie regulacji, ustawa przewiduje utworzenie dla poszczególnych rzek osobnych funduszów budowy.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 26.95, Londyn 25.08 i pół, Nowy Jork 5.17, Belgja 26.10, Włochy 31.23, Hiszpanja 75.30, Holandja 207.85, Berlin 1.231, Wiedeń 72.75, Sztokholm 138.45, Oslo 86.85, Kopenhaga 97.45, Sofja 377 i pół, Praga 15.30, **Warszawa 99.65,** Budapeszt 072 i pół, Białogród 8.35, Ateny 9.55, Konstantynopol 273, Bukareszt 245, Helsingfors 13.02, Buenos Aires 203 i pół. Tedencja niepewna.

Jak Kraków uczcił Prezydenta Rzeczypospolitej?

PODNIOSŁY NASTRÓJ W MIEŚCIE.

Przez cały dzień wczorajszy gościło miasto Kraków w swych murach dostojnego gościa — Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego. Nadspodziewanie piękna pogoda dostroiła się w pełni do tego podniosłego i serdecznego nastroju, w jakim Kraków witał najwyższego zwierzchnika Państwa.

Mimo, iż dzień był powszedni i roboczy, **tysiączne tłumy wyległy na ulice miasta,** by dać wyraz swym uczuciom żywionym dla osoby Prezydenta Rzeczypospolitej, tembardziej, że dzień ten był **dniem Jego Imienin.**

Nic nie zakłóciło wspaniałej uroczystości. Komitet organizacyjny wywiązał się znakomicie ze swego zadania, dzięki czemu porządek panował wzorowy. Szczególnie silne wrażenie pozostawiła na mieszkańcach miasta defilada wojsk garnizonu krakowskiego, która — jak to dalej będziemy jeszcze mieli sposobność zaznaczyć — wypadła wprost imponująco.

Powitanie na dworcu.

Punktualnie o godz. 8-mej rano rozebrzmiał gwizd syren parowozowych oznajmiający zbliżanie się pociągu wiozącego dostojnego Gościa. Równocześnie artylerja na kopcu Kościuszki oddała 5 honorowych salw armatnich.

Dworzec krakowski przybrał **wygląd niezwyczajny.** Przed budynkiem stacyjnym ustawiło się w czworobok wojsko i policja, poza którą zebrały się tłumy publiczności.

Na peronie oczekiwali przyjazdu p. Prezydenta z ramienia kapituły katedralnej: ks. infułat Krupiński i ks. prałat Nikiel, dalej: ks. infułat Wądolny, następnie przedstawiciele władz in corpore ze starostami Dr. Balem i Stańkowskim, prezesi sądów, Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego, kurator szkolny, prezes poczt i telegr., prezydenci sądów, kierownicy policji krak., prezydjum miasta, przedstawiciele organizacyj społecznych, kulturalnych, prasy itd. Szczególnie licznie reprezentowane były władze wojskowe z generałami Szeptyckim, Kulińskim, Tinzem ze sztabem D. O. K. i K. O. W., wreszcie kompanja honorowa 20 pp. z orkiestrą i komitet sztandarowy in corpore.

Z chwilą, gdy pociąg wjechał na peron rozległy się **dźwięki hymnu państwowego.** Prezydent Rzeczypospolitej wysiadłszy z wagonu z wojewodą Kowalikowskim i oficerami świty, przywitał się z reprezentantami władz, przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem opuścił dworzec odjeżdżając powozem wśród okrzyków i oklasków zebranej publiczności w stronę Województwa.

Prócz świty Prezydenta przybyli do Krakowa minister spraw wojskowych **gen. Sikorski, p. Lenc, szef kancelarji cywilnej, gen. Zaruski** generalny adjutant, **szef sztabu generalnego Stanisław Haller** z majorem szt. gen. Borkowskim, **major Meyer, szef kancelarji** wojskowej Prezydenta major Mazanek, oraz szef departamentu V. saperów M. S. Wojsk. **gen. Dąbkowski.** — Przed powozem p. Prezydenta jechał półszwadron 8 p. uł., drugi zaś oddział ułanów zamykał szereg pojazdów.

W Barbakanie.

W województwie powitali Prezydenta członkowie komitetu sztandarowego z p. Lewakowskim na czele. Po krótkim odpoczynku nastąpił wyjazd Prezydenta do Barbakanu. Tutaj oczekiwali Go członkowie Prezydjum miasta, Towarzystwa kurkowego z królem kurkowym p. Iglickim na czele, delegaci krakowskiej Izby Rękodzielniczej z pp. Kosobudzkim i inż. Królem, cechy ze sztandarami, orkiestra młodzieży rękodzielniczej, oraz uczenice państw. gimnazjum ugrupowane na krużgankach barbakanu.

Wśród obecnych znajdował się także p. Pachoński i rektor Akademji Górniczej w Krakowie.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych ofiarow.	żądana	transakc.	transak z 7/5
Polski B. Przemysłowy	0·2[illegible]	0·30		
Bank Małopolski	0·20	0·30		
Ziemski Bank Kredyt.	0·13	0·17		
Pow. Bank Kredytowy	0·07	0·10		
Bank Komercjalny	0·10	0·15		
Bank Zw. Sp. Zarob.	8·75	9·00		8·80
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·20	0·25	0·25	
„Impex"				
„Pharma"	0·70	0·80	0·75	
„Polski Glob"	0·23	0·27	0·25	
Żegluga Polska	0·08	0·12	0·12	
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·75	11·25	11·10	11·00
H. Cegielski	23·75	24·25		24·00
Trzebinia żelazna	0·40	0·45		
„Pocisk" zakł. amun.	1·00	1·20		
Parowozy	0·65	0·70	0·68	0·68
„Automotor"	0·50	0·55		
„Górka" cement	15·50	16·00		15·80
Sierszańskie Górnicze	3·30	3·50	3·40	3·50
„Tepego"	1·10	1·30	1·25	
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·45	0·50		
„Pokucie"	0·20	0·25		
„Oikos"	2·20	2·50		
„Strug"	0·50	0·55		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·50	0·60		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·13	0·17		0·14
Ćmielów	0·35	0·40		0·40
„Krakus"	0·62	0·67	0·65	0·65
Chodorów	3·80	4·00		3·95
A. Piasecki	1·25	1·50		1·40
P. Zakłady Garbarskie				

Po przywitaniu przez komisarza rządowego, pojechał Prezydent na rynek krakowski, którego boki zajął barwny zwarty czworobok wojska, policji, oraz tłumów publiczności. Domy **przystrojone flagami o barwach państwowych i miejskich, z okien zwisały dywany i portrety Prezydenta.** Po odegraniu hymnu państwowego przez orkiestrę saperów przeszedł Prezydent przed frontem oddziałów honorowych, poczem rozpoczęła się Ofiara św. przed specjalnie wzniesionym i zielenią ustrojonym ołtarzem pod arkadami Sukiennic. Celebrował ją ks. Jachimowski kanclerz kurji biskupiej Wojsk Polskich.

Przed ołtarzem zajął miejsce p. Prezydent w otoczeniu świty i dygnitarzy. Przeglądało się słońce w błyszczącem srebrze lanc i szabel ułańskich, lśniły barwne proporce i hełmy piechoty, składając się na iście malowniczy obraz. Płynęły pieśni śpiewane przez chór „Echa" i korne modły żołnierza wznoszone ku niebu. Msza św. skończona, celebrant przystępuje do **poświęcenia sztandaru ufundowanego dla 5 pułku saperów przez przemysłowców i inżynierów zagłębia krakowskiego, dąbrowskiego i Górnego Śląska.** Chorąży 5 pułku saperów Babraj klęka, oficerowie pułkowi dobywają szabel, ślubując w ten sposób gotowość obrony swego sztandaru.

Następuje ceremonja wbijania gwoździ. Kapłan wbija pierwsze trzy gwoździe **„na chwałę Bogu w Trójcy Jedynemu". Następny gwóźdź wbił p. Prezydent Rzeczypospolitej, trzecim był p. minister wojny Sikorski,** dalej gen. Stanisław Haler, piątym d-ca 5 pułku saperów pułkownik Dziakiewicz imieniem swojem i marsz. Piłsudskiego, pani hrabina Szeptycka, pani generałowa Kulińska, inspektor armji Szeptycki, gen. Kuliński, pos. Korfanty (w zastępstwie pos. Mianowski), szef depart. V. saperów Dąbkowski, prezes Lewakowski, biskup Gall (w zast. ks. Jachimowski), poseł Mianowski, pos. Mączyński Czesław, gen. dyw. Tinz, gen. Horoszkiewicz, gen. Galica, wojewoda Kowalikowski, konsul Lewalski, pułk. Augustyn, Dr Sagajło imieniem Rady Zjazdu przem. górn. i hutn., inżynier Król, oficerowie i bardziej zasłużeni podoficerowie 5 pułku saperów.

Następnie p. Prezydent wręczył sztandar klęczącemu dowódcy pułku, pułk. Dziakiewiczowi, z temi słowy: „Wręczając Panu ten sztandar, ufam, że 5 pułk saperów wiernie i godnie strzedz go będzie. Sztandar ten może być splamiony tylko krwią za dobro i honor Ojczyzny".

Z poświęconym sztandarem przeszedł chorąży pułku przed frontem pułku, a oddziały sprezentowały broń.

Kazanie ks. Niezgody.

Na wzniesioną przed ołtarzem kazalnicę wstąpił ks. dziekan Niezgoda, wygłaszając do zebranych oddziałów wojsk podniosłe przemówienie.

„Żołnierze 5 pułku — mówił — dzisiaj dla was wielkie święto. Z rąk p. Prezydenta Rzeczypospolitej otrzymaliście wasz sztandar pułkowy. Rozważcie, wśród jakich okoliczności nastąpił ten akt uroczysty. Tutaj, na temsamem miejscu, cztery wieki temu korzył się Krzyżak przed królem polskim i wierność mu zaprzysięgał. Minęło dalszych wieków trzy, i na tymsamym rynku odbyła się uroczystość inna — stanął tu wódz, nie w złotogłowie odziany, ale w siermięgę chłopską, stanął przed całym narodem i przysięgał, że nie wypuści miecza z ręki, dopóki wroga nie wypędzi. I znowu poszła historja o wiele dalej. Z tego tu miejsca ruszał w bój żołnierz jeszcze w mundurze zaborczym, ale z polskim orłem na czole. Żołnierzu! miejsce, na którem stoisz, święte jest! chwila, którą przeżywasz, wzniosła i wielka, spogląda na ciebie ojcowskiem swem okiem pan Prezydent Rzeczypospolitej, uosobienie władzy narodu i zwierzchnik twój najwyższy; spoglądają na ciebie przełożeni twoi, pan minister spraw wojskowych w otoczeniu polskich oficerów i generałów. Tensam szary mundur ich okrywa, co i ciebie, żołnierzu polski, — tosamo polskie serce bije pod ich mundurem, co i pod twoim. Spogląda na ciebie cały lud polski, boś ty, żołnierzu, jego chlubą i umiłowaniem serdecznem.

Szumią nad głową twoją barwne chorągwie, a wśród nich ta najmłodsza ich siostrzyca chorągiew 5 pułku saperów. Ona mówi do ciebie żołnierzu polski: „Ja cię powiodę do czynów wielkich i wzniosłych!".

„Przysięga, to ostrzenie zbroi woli naszej; może wnet na to domostwo nasze pioruny zaczną padać. Nie lękać się ich będziemy, ani przed błyskawicami chować oczy. Ile serc jest w polskiej ziemi, tyle będzie piorunochronów. Więc ostrzyć nam je należy przysięgą. Żołnierze twardo i hardo, jak przystało na żołnierza polskiego, powtarzajcie słowa roty.

Rota przysięgi.

Za celebransem powtarza cały pułk słowa przysięgi na wierność Rzeczypospolitej:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu, być wiernym Ojczyźnie mej Rzeczypospolitej Polskiej, chorągwi wojskowej nigdy nie odstąpić, stać na straży honoru żołnierza polskiego, prawu i Prezydentowi Rzeczypospolitej być uległym, rozkazy dowódców i przełożonych wiernie wypełniać, tajemnic wojskowych strzedz, do ostatniego tchu w piersiach za sprawę Ojczyzny mej walczyć i wogóle tak postępować, abym mógł żyć i umierać jak prawy żołnierz polski. **Tak mi Panie Boże dopomóż przez Świętą Mękę Zbawiciela mego. Amen".**

Dekoracja krzyżem zasługi.

Wśród dźwięków hymnu państwowego nastąpił ostatni akt uroczystości na rynku, t. j. dekorowanie oficerów i szeregowych 5 p. saperów krzyżem zasługi. Udekorowani zostali: por. Janowski, por. Modzelewski, por. Koźmiński, por. Stych, sierżant Tarnowski, st. sierż. Jagła i sierżant Filipek. Odznaczonym przypiął krzyże na piersi pan Prezydent Wojciechowski.

Imponująca rewja wojsk.

Z Rynku, ulicami Sławkowską i Basztową przejechał pan Prezydent do Barbakanu, pod którego murami vis a vis pomnika Jagiełły, wzniesiono specjalną trybunę. Na trybunie tej stanął pan Prezydent w otoczeniu świty, generalicji, przedstawicieli władz, posłów, senatorów i t. d.

Defiladę prowadził generał brygady Tinz. Pierwsze przesunęły się oddziały 5-go pułku saperów — bohatera dnia. Niepodobna tu wyliczyć wszystkich oddziałów i formacyj, na których świetną i dzielną postawę patrzyły z dumą oczy widzów. Jedno należy tu tylko stwierdzić: defilada wykazała znakomity postęp w wyszkoleniu naszych oddziałów bojowych. Te zwarte czworoboki piechoty, każdy jakby osobna reduta, czy też szwadrony kawalerji przedstawiały obraz świadczący, że praca codzienna, koszarowa nad wyszkoleniem bojowem żołnierza wre w całej pełni, że czasu tam się nie marnuje... Dawno nie widział Kraków takiej defilady swych wojsk. Burzliwe oklaski witały każdy pojawiający się oddział. I snuła się szara i karna masa żołnierzy, prężących się przed swym wodzem naczelnym i najwyższym dostojnikiem Państwa. Imponująca rozmiarami, imponująca świetną postawą, dziarskością, iście marsowym wyglądem i wybornem wyszkoleniem.

Po defiladzie, o godz. 12-ej wyjechał p. Prezydent do województwa na półgodzinny wypoczynek, a stąd autem w stronę Kopca Kościuszki.

Na Mogile Kościuszki.

Ulicami Zwierzyniecką, Kościuszki i św. Bronisławy przybył p. Prezydent pod kościół Salwatora na Zwierzyńcu, gdzie oczekiwała jego przybycia delegacja ludności Zwierzyńca i dziatwa szkolna, która złożyła hołd dostojnemu gościowi. W dalszym ciągu przybył pan Prezydent do koszar 5 p. saperów pod Kopcem Kościuszki, gdzie żołnierze, zgromadzeni przy obiedzie, wznieśli okrzyki na jego cześć.

Następnie, w otoczeniu całego orszaku, udał się pan Prezydent na szczyt Kopca. Niezwykle piękny widok roztaczający się z tej wyżyny, spotkał się z wyrazami szczerej radości ze strony p. Prezydenta. Tu, na szczycie, nastąpił krótki wypoczynek. Prezydent Wojciechowski spoczął na stopniach kamienia, umieszczonego na szczycie Kopca, a wojewoda Kowalikowski przedstawił mu obecnych, między innymi także przedstawicieli prasy. Z Kopca Kościuszki udał się pan Prezydent pieszo aż do głównej alei, skąd autem odjechał do Starego Teatru na śniadanie, wydane przez Komitet sztandarowy.

Poświęcenie statku.

Uroczystości popołudniowe rozpoczęły się poświęceniem statku Twa Żeglugi Polskiej „Światowid", stojącego u brzegu Wisły na Groblach. Ceremonji poświęcenia dokonał Ks. Inf. Dr Wądolny, poczem Prezydent wraz z otoczeniem przeszedł do statku „Stanisław", którym odbył przejażdżkę w górę Wisły, powyżej klasztoru SS. Norbertanek. Po powrocie kilka statków Twa Żeglugi oraz motorówek, przystrojonych festonami z kwiecia, przedefilowało przed Prezydentem.

Hołd młodzieży.

Z powodu ulewy i uszkodzonych dróg odpadł dalszy punkt programu, t. j. wycieczka autami na Bielany, jedynie tylko odbył się hołd młodzieży szkolnej i to w „Sokole". Obszerną salę ćwiczeń wypełniły delegacje młodzieży wszystkich szkół powszechnych i średnich, drużyny harcerskie, oraz delegacje młodzieży szkół akademickich i „Sokoła". Dla braku miejsca wewnątrz budynku, tłumy młodzieży ustawiły się przed gmachem z profesorami szkół na czele.

Z chwilą wjazdu Prezydenta, skauci ustawieni szpalerem przy wejściu, wznieśli okrzyk „Czuwaj", poczem Dostojny Gość w towarzystwie kuratora szkolnego Owińskiego i wizytatorów został wprowadzony do sali wśród gromkich okrzyków młodzieży: „Niech żyje!". Imieniem „Sokoła" powitał Prezydenta prezes Rowiński, poczem przemówił kurator Owiński, wyrażając radość z powodu odwiedzin Dostojnego Gościa. Zakończył okrzykiem na cześć Prezydenta i Rzeczypospolitej, który to okrzyk zebrana młodzież z zapałem powtórzyła. Następnie imieniem harcerzy powitał Prezydenta druh Bielec, poczem delegacja klubu sportowego Cracovii złożyła Prezydentowi **pisemne powinszowanie Imienin.**

Z „Sokoła" Prezydent Wojciechowski **udał się** do województwa, gdzie odbył się **obiad w ściśłem gronie.** Wzięli w nim udział prócz Prezydenta: min. Sikorski, szef kancelarji cywilnej Lenc, adjutant generalny Zaruski, wojewoda Kowalikowski, oraz 3 oficerów ze świty Prezydenta. O godz. 9 wieczór przybył Prezydent na raut urządzony w salonach magistratu. **Odjazd Prezydenta do Warszawy nastąpił o godz. 11.55 w nocy.** Na pożegnanie zjawili się na dworcu przedstawiciele władz krakowskich.

Zaznaczyć należy, że podczas wszystkich **uroczystości panował wzorowy porządek, a to dzięki sprawności organów bezpieczeństwa i znakomitej organizacji obchodu.**

KRONIKA KRAKOWSKA.

—o—

Kraków, 9 maja.

Sobota 9: Grzegorza Narjanz.
Niedziela 10: Antoniny.
Niedziela 10: Wschód słońca o godz. 4.15, zachód o godz. 19.38.

INSPEKCJA GARNIZONU KRAKOWSKIEGO. Minister spraw wojsk. generał Sikorski zabawi w Krakowie przez cały dzień dzisiejszy. Minister odbędzie inspekcję garnizonu krakowskiego, a wieczorem odjedzie do Warszawy.

BURZA NAD KRAKOWEM. Wczoraj po godz. 3-ciej po południu przeciągnęła nad Krakowem niebywale gwałtowna ulewa z piorunami i grzmotami. Strugi deszczu zalały ulice miasta potokami wody, która w niżej położonych dzielnicach miasta wdzierała się do piwnic i suteryn. Ulewa wyrządziła znaczne szkody w ogrodach i na plantach, niszcząc niedawno zasadzone klomby. Pioruny w Krakowie i okolicy nie wyrządziły żadnej szkody, jedynie wskutek uderzenia piorunu uległ uszkodzeniu kabel elektryczny, wskutek czego wozy tramwajowe na wszystkich linjach przestały kursować. Wskutek ulewy i zatkania kanału na ul. Mogilskiej, woda wdarła się do „Domu żołnierza polskiego. Wojsko natychmiast otworzyło kanały i usunęło wodę. Ulewa trwała przeszło godzinę.

LISTA AUTORYZOWANYCH BUDOWNICZYCH. W tych dniach ogłoszona została lista autoryzowanych prywatnych koncesjonowanych budowniczych na rok 1925, — oraz wykaz budowlanych majstrów cechowych w bieżącym roku na terenie m. Krakowa. Liczba cywilnych inżynierów budowy wynosi wedle pierwszego wykazu 17, architektów cywilnych 3, geometrów cywilnych 7, budowniczych 105 (w tem 7 z pośród inżynierów budowy), razem 125 osób. Wykaz drugi wylicza: 8 majstrów brukarskich, 16 ciesielskich, 6 kamieniarskich, 33 murarskich, 3 studniarskich, 38 instalatorów wodociągów, 9 instalatorów przewodów gazowych, 9 instalatorów przewodów elektrycznych.

LUDZIE POZBAWIENI PRAW DO ŻYCIA. Sąd apelacyjny wraz z Izbą lwowską otacza oficjantów będących w stanie spoczynku siecią wywiadowców, badających, z czego ci funkcjonarjusze żyją, mimo, że wypłaca im się tylko po 37 zł. „emerytury". Gdy ci nędzarze nie złożą żądanej deklaracji, że posady żadnej nie zajmują — wstrzymuje się im wszelkie wypłaty. W ten sposób skazani są na to, by w mieszkaniach swoich ginęli bez ratunku. Stan taki nie jest możliwy dłużej do zniesienia. Rząd winien zająć się losem oficjantów i skończyć raz wreszcie z traktowaniem ich po macoszemu. Gdy w Ameryce dozna nieszczęśliwego wypadku robotnik z tych okolic, amerykańskie „Company" wypłaca rentę dożywotnio ojcu lub matce przeszło po 100 złotych miesięcznie, nie żądając żadnych deklaracyj, cyrografów i bez wszelkich szpiclów. U nas tylko na szpiclów są pieniądze.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE TOW. MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO z odczytem prof. Rozwadowskiego: „O zbieraniu słownictwa ludowego", odbędzie się w niedzielę, **10 b. m. o godz. 11 w sali 48 Uniwersytetu.**

PORANEK POŚWIĘCONY Ś. P. ZOFJI ROGOSZÓWNY odbędzie się staraniem Związku b. słuchaczek kursów Baranieckiego w niedzielę 10 maja o godz. 11 rano w sali Kino „Promień", Podwale. Program: Słowo wstępne, Bajki Rogoszówny z obrazami świetlnemi, recytacja p. Colonna Walewskiej, Piosenki dziecięce Rogoszówny z muzyką St. Colonna Walewskiego, odśpiewa p. Drozdzikowska.

—o—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Sobota: (nowość) „Uciekła mi przepióreczka".

Niedziela: Po poł. „Kościuszko pod Racławicami": wieczorem „Uciekła mi prze pióreczka..."

Repertuar krakowskiej Operetki Nowości Rajska 12:

Sobota po południu: „Hrabina Marica".

Sobota wieczór: „Trzy stare pudła" (Występ Elny Gistedt).

Niedziela po południu: „Perły Kleopatry".

Niedziela wieczór: „Trzy stare pudła" (Występ Elzy Gistedt).

Repertuar teatru „Bagateli".

Sobota 4 pop.: „Gitara i jazzband".

Sobota wiecz.: „Peer Gynt".

Niedziela 4 pop.: „Sonata Kreutzerowska".

Niedziela wiecz.: „Peer Gynt",

Poniedziałek: „Peer Gynt".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

Wanda: Zakończenie Nibelungów p. t. „Zemsta Krymhildy".

Sztuka: Zakończenie Nibelungów p. t. „Zemsta Krymhildy.

NOWOŚCI: Z powodu restauracji przedsiębiorstwa kino zamknięte.

„Uciecha": „Aleksander II", tragedja w 7 aktach. Ilustracja śpiewna z kwartetu pod kierownictwem dyr. Walewskiego.

PROMIEŃ: „Dziecko cyrku".

„Warszawa": „Listy gończe".

Reduta: „Klub złotego zegara".

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. W niedzielę po południu po raz ostatni „Kościuszko pod Racławicami" po cenach zniżonych. Ponieważ repertuar zajmą niebawem wyłącznie sztuki z udziałem mistrza Ludwika Solskiego, przeto w przyszłym tygodniu dany będzie jeszcze dwukrotnie przed zejściem na dłuższy czas z repertuaru „Juljusz Cezar" na przedstawieniach popularnych.

WYSTĘPY ELNY GISTEDT cieszą się niesłabnącem powodzeniem. — Dyrekcja pozyskała ją jeszcze na dalsze występy, tak, że oprócz soboty i niedzieli w „Trzech starych pudłach" wystąpi w poniedziałek i wtorek w najlepszej swojej roli w „Cloclo".

—o—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE XX. JEZUITÓW na Wesołej w czasie Mszy św. w niedzielę 10 bm. o godz. 12 wykona szereg utworów religijnych chór rzemieślników i przemysłowców „Hasło".

Rozmaitości literackie.

POETA SMUTKU. Ukazał się tomik poezyj p. t. „Ludziom smutnym" młodego poety lwowskiego Jana Zahradnika, któregoby można ochrzcić mianem poety smutku. Wygląda to trochę niewspółcześnie.

Istotnie — przemyślaną i nową strunę poezji Zahradnika zabija chorobliwy i przeczulony nadmiar niemodnego spleenu poetyckiego i pewien brak konkretności formalnej. Jako zadatek twórczy przedstawia się Zahradnik nieszablonowo i szczerze.

Wpierw zanim umieścimy na tych szpaltach szczegółową recenzję tomiku, pozwolimy sobie streścić poetycką organizację Zahradnika w następującym wierszu tytułowym:

Ludziom smutnym cóż można powiedzieć na drogę? —
Tak bardzo jestem smutny, że nic rzec nie mogę.
Wierzbom cichym nad wodą cóż przyjdzie powiedzieć? —
Samemu trza być wierzbą, żeby o tem wiedzieć.
Chociaż czasem doprawdy zbyt trudno zrozumieć,
Jak można nie być wierzbą i w polu nie szumieć.
Uwierzyć — nazbyt trudno, pamiętać — boleśnie,
Że drzewo jest naprawdę drzewem a nie we śnie.
Dziw tylko, że myśl o tem w naszych snach się mieści
I że serca nie zbraknie na tyle boleści.

Opodatkowanie ludności w latach 1922-25.

Dokonane przez Ministerstwo skarbu zestawienie porównawcze wpływów danin publicznych i monopoli, osiągniętych w pierwszych trzech miesiącach lat 1922, 1923, 1924 i 1925, uplastycznia rozłożenie opodatkowania ludności. Najcharakterystyczniejsze i najmiarodajniejsze do porównania są dane dotyczące roku 1922 i roku bieżącego.

W pierwszych trzech miesiącach r. 1922, w którym uchwalona przez Sejm nadzwyczajna danina państwowa, przyczynić się miała do sanacji skarbu, rozłożenie opodatkowania na ludność przedstawiało się następująco: podatki bezpośrednie przyniosły **7.2 proc.** ogółu wpływu z danin i monopoli, podatki pośrednie 9.9 proc., cła 7.6 proc., opłaty stemplowe 6.6 proc., monopole 36.2 pr. i nadzwyczajna danina państwowa 32.5 procent.

W pierwszym kwartale r. b., w którym skarb państwa zbiera plony przeprowadzonej w roku ub. sanacji skarbu, rozłożenie podatków przedstawia się, jak następuje: podatki bezpośrednie stanowiły 22.5 proc. ogółu wpływów, podatki pośrednie 8.1 proc., cła 26.8 pr., opłaty stemplowe 9.4 proc., monopole 24.8 pr. i wpływ z podatku majątkowego zaległe raty 6.8 procent.

Podsumowując sumy wpływów, znajdujemy następujące charakterystyczne różnice: w roku 1922 w pierwszym kwartale podatki bezpośrednie zwyczajne i podatek nadzwyczajny — danina państwowa — stanowiły 39.8 procent ogółu wpływów z danin i monopoli, podatki zaś pośrednie i zyski z monopoli, a więc opodatkowanie cukru, soli, węgla, spirytusu i tytoniu stanowiły 46.2 procent ogółu wpływów z danin i monopoli. Natomiast w pierwszym kwartale r. b. opodatkowanie bezpośrednie, t. j. zwyczajne podatki bezpośrednie i nadzwyczajny podatek majątkowy stanowią 29.3 p oc. wpływów, podatki zaś pośrednie łącznie z zyskami monopoli 39.2 proc.

Dnia 4 b. m. Bank Polski otworzył nowy oddział w Łucku. W uroczystości otwarcia wziął udział dyrektor naczelny Banku Polskiego, Dr Mieczkowski. Oddział Banku Polskiego w Łucku mieści się na razie w lokalu dzierżawionym, w najbliższym czasie jednak Bank Polski przystąpi do budowy w tem mieście gmachu bankowego, oraz pomieszczeń dla urzędników.

Oddział w Łucku jest 48-ym oddziałem Banku Polskiego.

Dyrektor naczelny Banku, Dr Mieczkowski, odwiedził również oddział Banku Polskiego w Równem.

Według ostatnio zebranych danych statystycznych, w r. 1924 przypadło na 1 miljon mieszkańców w Anglji 109 upadłości handlowych, w Austrji — 67, w Czechosłowacji — 189, w Niemczech — 101, we Włoszech — 188, w Stanach Zjednoczonych — 167, **w Polsce zaś jedynie 4 upadłości na 1 miljon ludności.** W roku tym bowiem ogłoszono na terenie państwa polskiego ogółem 108 upadłości, z czego większość przypada na województwa zachodnie.

Bezrobocie zmniejsza się dalej.

Od dnia 25 kwietnia do 2 maja b. r. ogólna liczba bezrobotnych zmniejszyła się znowu o 2.240.

Największe zmniejszenie wykazują: Łódź o 500 robotników w przemyśle włókienniczym, Częstochowa — o 710 przy robotach budowlanych, Radom — o 280 w przemyśle garbarskim i hucie szklanej, Lublin — o 200 w hucie szklanej „Józefów", w Białymstoku o — 240 w przemyśle włókienniczym, oraz Lwów — o 490 przy robotach budowlanych.

Umowa kolejowa z Sowietami.

W ministerstwie spraw zagranicznych podpisano umowę kolejową polsko-rosyjską. **Umowa zapewnia, że z dniem 22 b. m. nastąpi normalna bezpośrednia komunikacja towarowa i osobowa między Polską a Sowietami. Droga będzie szła przez Stołpce, Zdołbunów, Podwołoczyska, Zakacie i Mikszowice.**

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Śledztwo w sprawie zamachu sofijskiego

zatacza coraz szersze kręgi.

Sofja. (PAT) Śledztwo w sprawie zamachu w katedrze św. Niedzieli, mimo odbywającego się procesu przeciw głównym sprawcom, toczy się dalej. Aresztowano trzech księży katedry, którym udowodniono, że pomagali zakrystjanowi Zagórskiemu. Także i z prowincji nadchodzą nieustannie doniesienia o wykryciu tajnych organizacyj spiskowych. W Filipopolu odkryto gniazdo spiskowców i aresztowano kierownika, adwokata Dra Iwanowa, jakoteż inne kierujące osobistości.

W miejscowości Wraca aresztowano członków komitetu, który kierował tamtejszą organizacją spiskowców, ponadto odkryto organizację młodocianych komunistów, Związek chłopski, oraz spisek wśród wojskowych. Instrukcje przeznaczone dla tego spisku wojskowego zostały przez władze przejęte. W Burgas odkryto magazyn ze środkami wybuchowymi, przywiezionymi z Rosji, które miały być użyte do zamachu. W Warnie odkryto również magazyn broni i amunicji, oraz stosy pism agitacyjnych.

O wspólny front antybolszewicki.

Białogród. (PAT) Minister Kałfow wygłosił wobec przedstawicieli prasy następujące oświadczenie:

Podróż moja pozostaje w związku z ożywioną działalnością komunistów w Bułgarji, wykazującą jasno, że niebezpieczeństwo komunistyczne jest rzeczą, z którą należy się liczyć. Niebezpieczeństwo **to jest powszechne** i zagraża nie wyłącznie Gulgarji. Dotychczasowe ataki komunistów w Bułgarji zostały odparte **i więcej się** nie powtórzą. W każdym razie, jeżeli myślimy w naszych nadziejach, to jednak mogę panów zapewnić, że rząd bułgarski, cieszący się poparciem parlamentu i kraju, czyni wszystko dla udaremnienia podjętych przez komunistów zniszczenia państwa i porządku społecznego.

Spodziewam się, że walka, którą prowadziliśmy dotychczas, spotka się z sympatją i poparciem wszystkich rządów i narodów krajów cywilizowanych. Zatrzymałem się w Belgradzie, aby wymienić poglądy z min. spraw zagranicznych Ninczicem. Cieszę się przedewszystkiem, że w czasie długiej rozmowy, jaką miałem z nim dziś rano, mogłem stwierdzić, że podziela w całości zapatrywania rządu bułgarskiego na te sprawy.

Bułgarja interesuje się konferencją.

MAŁEJ ENTENTY.

Belgrad. (AW.) „Politika" donosi z Sofji, że w urzędowych kołach bułgarskich bardzo żywo interesują się konferencją małej ententy, która zajmie się nie tylko sprawą Austrji, ale powzimie ważne uchwały dotyczące zwalczania niebezpieczeństwa bolszewickiego na Bałkanach.

W związku z tą sprawą wyjechał wczoraj wieczór z Sofji do Bukaresztu w charakterze obserwatora, poseł stronnictwa rządowego Wasiljew, na spotkanie z ministrami spraw zagranicznych Rumunji, Czechosłowacji i Jugosławji. Przed wyjazdem konferował Wasiljew dłuższy czas z bułgarskim prezydentem ministrów Zankowem.

Sukces Polski na terenie międzynarodowym.

GEN. SOSNKOWSKI PRZEWODNICZĄCYM KOMISJI WOJSKOWEJ.

Genewa. (Telef. wł.. Jak już wczoraj donosiliśmy, na wczorajszem posiedzeniu komisji generalnej w sprawie handlu **bronią**, zabrał głos gen. Sosnkowski, który wskazywał **na niebezpieczeństwo grożące Polsce ze strony Rosji.**

Na tem samem posiedzeniu gen. Sosnkowski przemawiał po raz drugi. W przemówieniu swem poparł gorąco zgłoszony przez delegata Ameryki, Burtona wniosek, domagający się, aby **konferencja wypowiedziała się za zakazem handlu i eksportu materjałów, służących do wytwarzaina gazów trujących i rozszerzył tę** propozycję, proponując **rozciągnięcie tego zakazu i na walkę bakterjologiczną.**

Wszystkie wystąpienia polskie śledzone są z wielkiem zainteresowaniem, przyczem rzeczowem swojem ujęciem zwróciły uwagę zarówno członków delegacji, jak i wśród prasy międzynarodowej.

Międzynarodowa konferencja dla spraw handlu bronią podzieliła się na dwie komisje: polityczną i wojskową. Komisja wojskowa, która zajmuje się również sprawami marynarki i awiatyki, odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie, na którem na wniosek przedstawiciela Anglji, admirała Anbrey Smitha **wybrano przewodniczącym generała Sosnkowskiego.** Wybór ten **został przez zebranych przyjęty oklaskami.**

Generał Sosnkowski przyjął wybór i dziękując za zaufanie, powitał przedstawicieli państw, które nie należą do Ligi Narodów, a przedewszystkiem Ameryki i wyraził przekonanie, że **prace komisji zostaną uwieńczone powodzeniem.**

Wiceprezesami komisji zostali wybrani **adm. Lurie** (Holandja) i **Suza et Silva** (Brazylja).

ZWYCIĘSTWO POLSK. POLITYKI POKOJ.

Generał Sosnkowski wskutek wyborów **wchodzi automatycznie w prezydjum konferencji.** W ten sposób na pierwszej, od czasów wojny światowej konferencji, jednoczącej tyle narodów w obradach, związanych z zagadnieniami bezpieczeństwa i rozbrojenia, **pokojowa polityka Polski zyskała pełne uznanie przez powołanie jej przedstawiciela na najważniejsze z wybieralnych przez ogół członków konferencji stanowisko.**

KONTAKT Z RUMUNJĄ I PAŃSTWAMI BAŁTYCKIEMI.

Zaznaczyć należy, że delegacja **polska na** konferencji w sprawie handlu bronią, **utrzymuje ścisły kontakt z delegacjami rumuńską i państw bałtyckich.** W dniu wczorajszym **odbyła** się ostateczna rozmowa dla **wystosowania wspólnej taktyki** na konferencji, oraz uwzględnienia ewentualnych poprawek do tekstu konwencji.

Konferencji grozi rozłam?

Londyn. (PAT. Wolff.). „Morning Post" donosi z Genewy, że mnożą się oznaki **rozłamu na konferencji dla handlu bronią.** Żadne z mocarstw **nie chce wystąpić otwarcie i odkryć** kart. Nie tylko Ameryka, ale także i inne wielkie państwa, produkujące broń, **są temu przeciwne, albowiem to mogłoby uszczuplić prosperowanie handlu bronią.** Konferencja okazuje już obecnie pewne oznaki rozłamu na różne grupy i tylko namiętni apostołowie tej sprawy przepowiadają jeszcze pomyślny wynik konferencji.

Sam traktat nie da bezpieczeństwa.

PRASA FRANC. O ODPOWIEDZI FRANCJI NA PROPOZYCJE NIEMIEC.

Paryż. (PAT) W sprawie **mających niebawem** nastąpić rokowań, **dotyczących paktu bezpieczeństwa,** „Le Journal" stwierdza, że nota francuska **uwzględnia słuszne podejrzenia Francji** i jej sojuszników. Jeżeli Niemcy zrezygnują rzeczywiście z siły, **to dowiodą tego, przeprowadzając istotne rozbrojenie.** Jeżeli Anglja chce nieść prawdziwą gwarancję w tej sprawie, to **powinna poprzeć te gwarancje zbrojnem zobowiązaniem, albowiem sam traktat nie może dać bezpieczeństwa, lecz materjalna gwarancja poszanowania traktatu.**

Według „Echo de Paris", na najbliższem zebraniu konferencji ambasadorów **będzie podjęty wysiłek, mający na celu uzupełnienie różnicy poglądów francusko angielskich.** Wobec nierozbrojenia się Rzeszy, Anglja — zdaniem dziennika — **jest zrezygnowana.** Na podstawie tego traktatu Francja jednakże **nie może zająć takiego stanowiska.** Niemcy **muszą się rozbroić, a** jest rzeczą niepotrzebną ustalać dla nich program w tej sprawie, gdyż wiedzą doskonale sami, jakim zarządzeniom winni podlegać. W odpowiedzi czego stwierdzamy — pisze dziennik — że zachodzi czas **zastosowania się Rzeszy do postanowień traktatu i dokonania** ewakuacji Kolonji.

Różnica między Francją a Anglją.

Paryż. (AW.) Do ministerstwa spraw zagranicznych przybył wczoraj angielski ambasador w Paryżu lord Creve, **celem zawiadomienia Brianda o instrukcjach jakie otrzymał w sprawie rozbrojenia Niemiec i opróżnienia strefy kolońskiej.** Z rozmowy tej zda Briand sprawę jutro na Radzie gabinetowej. Na konferencji ambasadorów, która ma zostać zwołaną na poniedziałek lub wtorek omawiane będą propozycje angielskie i niemieckie, **dotyczące ewakuacji** obszaru kolońskiego.

Twierdzą, że rząd angielski zaproponuje **już** ustanowiony **termin** ewakuacji to **jest 16-go sierpnia,** dzień, który na konferencji londyńskiej oznaczono jako ostatni termin zupełnego opróżnienia Ruhry. Według propozycji angielskiej aljanci zawezwaliby **Niemców do wypełnienia swoich zobowiązań dotyczących rozbrojenia, aż do tego terminu.**

Rząd francuski natomiast **sprzeciwia się ustaleniu takiego terminu i żąda, by podano Niemcom tylko do wiadomości ich uchybienia** i wykroczenia przeciw klauzuli rozbrojeniowej, przyczem oświadczonoby, że Kolonja będzie opróżnioną **natychmiast po zupełnem zastosowaniu się do odnośnych postanowień.**

Belgrad. (AW.) Jak słychać, rokowania o zawarcie przymierza między **Jugosławją** a Grecją zostaną **sfinalizowane jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.** Z końcem maja spodziewają się uroczystego podpisania umowy, przyczem Venizelos obejmie stanowisko greckiego posła w Belgradzie.

Z teatru im. Słowackiego.

„Uciekła mi Przepióreczka", komedja w 3 aktach Stefana Żeromskiego".

Przepióreczka; po francusku: „une caille“, ale zamiarem autora była komedja raczej jak farsa. Treść sztuki obraca się dokoła problemu podobnego do akcji „Ludzi Bezdomnych". Przełęcki, przystojny młody docent, korzysta z wakacyj, by wprawić w ruch ospałą wieś. Pomagają mu i przeszkadzają dwie zakochane kobiety: Księżniczka, trochę już więdnąca, ale nie zrezygnowana starsza panna i stroiąca się nauczycielka Smugoniowa.

Księżniczka ofiarowuje mu w sposób kompromitujący ruiny zamku na Seminarjum nauczycielskie, a Smugoniowa tylko swą miłość. Smugoń robi awanturę, a szlachetny Przełęcki poświęca się dla dzieła. Uda fircyka, będzie ordynarnym, wówczas księżniczka na złość zrobi fundację bez niego a Smugoniowa wróci w objęcia zrozpaczonego męża.

Sztuka grana na scenie przedstawia się jeszcze bardziej trywialnie jak w książce, ale ciekawym jest rekord nieprawdopodobieństw i psychologicznych fałszów. Pomysł fundacji w rękach groteskowych profesorów uniwersytetu nie wzbudza zaufania. Jeżeli zaś jest rzeczą serjo, w takim razie, tak jak i wszystko inne na świecie jest dziełem jednego człowieka, a po jego ustąpieniu instytucja nawet się nie będzie potrzebowała rozpaść, gdyż dotąd pozostaje w stanie nebulozy. Smugoniowa jest wprawdzie głupiutkiem, ale kobietom nie brak przecież intuicji. Winna się była zatem dopatrzeć odrazu białej nici fałszywości w grze Przełęckiego. — Wówczas alboby się tak łatwo nie zraziła, alboby wiele przebaczyła — w każdym razie nie wróciłaby tak prędko do męża.

Dlaczego czysty Galahad doprowadza Smugoniową do wyznania miłosnego i tak się z nią pieści? Dlaczego traktuje jak psa jej męża, który Bogu ducha winien? To nieładnie. Jak zabawnie brzmi ostatni wzniosły szantaż, groźba: „wrócę ci zabrać żonę, jeśli mego dzieła dobrze nie poprowadzisz!" Smugoń poprowadzi dzieło? „Terefere", jak mówi bohater sztuki do kobiet, które się w nim kochają. Ponieważ na odchodnem Przełęcki poróżnił beznadziejnie dwie rywalki powtórzeniem plotki, która żadnemu gentlemanowi nie byłaby przeszła przez gardło, a mianowicie publiczną insunuacją, że Smugoniowa powtórzyła mu miłosne zwierzenia księżniczki; możemy być pewni, że księżniczka nigdy tego Smugoniowej nie przebaczy; wychodzi ze szkoły nie żegnając się z nauczycielką, nie wyobrażamy sobie tedy dalszej współpracy...

Niespodzianką — co się tyczy wystawienia sztuki — był pierwszy akt. Bardzo ładne, miłe i świeże wnętrze wiejskiej szkoły z widokiem na zamek. Zespół wydawał się doskonałym, charakterystyki wyborne; spodziewaliśmy się do końca lepszej ekspozycji... Zainteresowały nas typy profesorów-mamutów, pretensjonalna księżniczka, i miżdżąca się nauczycielka wystrojona w sztukę polską stosowaną od rana, ale komedję rozflaczyły djalogi bez końca — coraz nudniejsze.

Odbiło się to fatalnie na artystach.

Lekki i ujmujący p. Szymański (Przełęcki), któremu rola zdawała się pasować jak rękawiczka, pozostał przez całą sztukę niezmiennie nieszczerym „hochstaplerem"; najmniej przekonywał gdy operował patosem. Niemiec dodałby określenie: „Kalt wie eine Hundeschnautze".

Ślicznej p. Kossockiej (Smugoniowej) było tak do twarzy w pseudo-ludowym stroju, przy przeźroczystych pończoszkach, wyglądała tak młodo, że mieliśmy miłe złudzenie teatru amatorskiego w wiejskim dworze. P. Miarczyński (Smugoń) miał nieludzką rolę zazdrosnego męża i musiał przeplatać pomstowanie z czołganiem się zbitego psa. Ładnie on dzieło Przełęckiego poprowadzi!

Charakterystyki profesorów: pp. Leliwa, Modrzewski, Brandt, Puchalski, Chodecki, miały więcej wspólności z trybunałem „Sędziów" Wyspiańskiego jaa z Uniwersytetem; „no ta co?" mogło było służyć za kamerton ich kultury.

Bardzo dobrym, rubasznym rządcą był p. Jednowski. Już po drugim akcie rozeszła się po kuloarach Teatru żartobliwa pogłoska, że sztuka nie jest napisana przez Żeromskiego... ale świeży przykry incydent z „Wrogami Bogaczy" nieboszczyka Rittnera kazał się wszystkim trzymać na ostrożności.

Zresztą zapewniono nas z najlepszego źródła, że autor żyje i niedawno temu za socjalistyczne czy komunistyczne tendencje swej ostatniej książki „Przedwiośnie", otrzymał nawet wielką wstęgę Odrodzenia Polski.

Franciszek-Xawery Pusłowski.

—o—

MAURICE LEVEL.

Kurjer h. 10·50.

(Dokończenie).

W tej chwili zaświtało mi w mózgu. Zrozumiałem wszystko. Odtworzyłem sobie wszystkie szczegóły, które rozjaśniły tajemnicę grzmotu i następstwa.

Piorun uderzył w nasz parowóz; palacz poniósł śmierć na miejscu i runął na nasyp. A ja — byłem porażony!

Ach! Gdybym nawet władał biegle licznemi obcemi językami i chciał z nich zaczerpnąć wyrazów czy zwrotów dla wysłowienia mojego przerażenia — żaden z nich nie posiada w swym słowniku słów, zdolnych wiernie odmalować mój przestrach.

Żołnierz w bitwie widzi swoich towarzyszów umierających, a jednak trwa niewzruszenie na swojem stanowisku, dzierżąc karabin w ręku. Ale on wie, skąd śmiertelne pociski nadlecieć mogą, on zna kierunek, widzi powalonych pociskami towarzyszów broni. Mój jednak towarzysz znikł niesamowicie, jak gdyby pod działaniem czarów... jakby strasznem zaklęciem zmieciony z powierzchni ziemi!

Ale to jeszcze nie wszystko. Zaledwie zdołałem się oswoić z tą okropną rzeczywistością, a już zjawiła się inna myśl, jeszcze straszliwsza, o której nawet dziś, po latach, nie mogę mówić bez drżenia.

Poza mną spało 200 pasażerów, albo też rozmawiało spokojnie; dwustu ludzi, którzy nawet nie przeczuwali, że każda sekunda zbliża ich do przystanku... Śmierci; ponieważ ten, którego pieczy powierzone zostało ich zdrowie i życie, ten w tej chwili był tylko bezwładną masą, niezdolną nawet do wyciągnięcia ramienia, był kaleką... chorym... To ja!

Im dokładniej zdawałem sobie sprawę ze stanu, w jakim znajdują się moje członki, tem bardziej pracowała wyobraźnia, stwarzając różne, krew mrożące w żyłach obrazy.

Wpierw wzrok skierowałem na tor, ścielący się przed parowozem. Relsy srebrzyły się w świetle wyszłego z poza chmur księżyca. A pociąg mknął i mknął!...

Oh! Uczułem zawrót w głowie, z czego wprzód dawno się wyłamałem. Minęliśmy właśnie z błyskawiczną szybkością małą stacyjkę. Chociaż z taką szybkością, a jednak zdążyłem spostrzec przez okna biura ruchu urzędnika, drzemiącego przy aparacie telegraficznym. Jeden, dwa zgrzyty na krzyżownicach, lekkie wstrząśnienie na ostatniej zwrotnicy; szlak stalowy, dopiero co obszerny dzięki szeregowi torów, teraz znów był wąski, samotny... i dalej mknęliśmy w noc...

Potem tunel, w który pogrążyliśmy się z szybkością huraganu. Dalej wolna przestrzeń. W tej chwili zorjentowałem się co do miejsca i pomyślałem:

— Teraz nastąpi wykolejenie. Za dwie minuty osiągniemy tak ostrą krzywiznę, że przy obecnej szybkości, koła napewno wyskoczą z relsów...

Jednakże Opatrzność widocznie nie chciała, aby katastrofa w tem miejscu nastąpiła. Parowóz, cały pociąg pochylił się znacznie na stronę... relsy wydały przeciągły jęk... koła zazgrzytały... i minęliśmy niebezpieczeństwo.

Tej krzywizny najbardziej się obawiałem. Teraz odetchnąłem pełną piersią. Przecież ogień w palenisku, nie podsycany od dłuższego czasu, musi wygasnąć... parowóz zatrzyma się... Kierownik pociągu pośpieszy, aby zbadać przyczynę zatrzymania się, a wtedy mu opowiem, co się wydarzyło! Wówczas lokomotywę i ostatni wagon pasażerski zaopatrzy się w świetlne sygnały ostrzegawcze, a z najbliższej stacji zażądamy pomocy. Byliśmy więc uratowani!...

Radość moja nie trwała jednak długo. Właśnie znów minęliśmy jakąś stacyjkę, gdy spostrzegłem coś, co wstrzymało bicie serca i obieg krwi: Sygnał na „stój"! Tor, którym mknął pociąg, nie był wolny!...

Dziś, dziwię się wielce, że w owej chwili nie dostałem pomieszania zmysłów. Proszę sobie wyobrazić, co się musi dziać w umyśle człowieka, który siedzi na platformie lokomotywy, pędzącej z szybkością większą niż 100 kilometrów na godzinę, kiedy się dowie, że drogę zamyka przeszkoda!... Całe moje „ja" opanowała w tej chwili tylko jedna myśl: Jeśli nie zatrzymasz parowozu, to ty, jak i cały pociąg, lada chwila roztrzaskacie się! — Jednego ruchu tylko potrzeba, aby uniknąć katastrofy, łatwego nader poruszenia, ujęcia rękojeści regulatora, który jest tuż... o pół metra zaledwie!... Ty jednak nie potrafisz tego uczynić i nie uczynisz!... Będziesz świadkiem tragedji, która ot, ot, zaraz się rozegra... weźmiesz czynny udział w walce ze śmiercią, która jest stokroć okropniejsza od wszystkich innych jej odmian; zobaczysz przed sobą zaporę, na której śmierć znajdziesz... coraz bliżej... wreszcie błyskawicznie na niej!...

Chciałem zamknąć oczy... nie mogłem. Powieki w górze trzymała jakaś siła, silniejsza odemnie, silniejsza od wszystkiego. Musiałem mieć oczy otwarte... I zobaczyłem, Panie! Zobaczyłem!! Przeczułem zaporę, jeszcze zanim się wyłoniła. Wkrótce nie było już żadnych wątpliwości... Na przestrzeni zatrzymał się inny pociąg, uszkodzony, i zamykał drogę. Już rozróżniałem dokładnie jego światła ostrzegawcze i ciemne kontury! Zbliżały się coraz bardziej... coraz bardziej! Niewiem dlaczego krzyczałem:

— Na pomoc!... Zatrzymać!!!...

Któż mię mógł dosłyszeć?...

Straszliwa katastrofa zbliżała się chyżym lotem ptaka. We mnie wszystko zamarło, żyła tylko myśl. Żyła ona w mych oczach, które wypatrywały, żyła w słuchu, który chciał łowić każdy, najlżejszy szmer, poza dudnieniem kół parowozu, ona żyła w mojej woli, która rzucała mi rozpaczliwe rozkazy, jak oficer usiłujący powstrzymać swych żołnierzy, uciekających w panicznej trwodze...

Coraz bliżej!... Już tylko 500 metrów... Już 300... Cienie padły na relsy... Tylko 100 metrów!...

...To była ostatnia myśl!... Zderzenie!..

Oh, Panie! Kto nie był tego świadkiem!...

...Odzyskałem przytomność i spostrzegłem, że znajduję się pod stosem gruzów. Straszliwe krzyki przerywały ciszę nocy. W pewnej odległości rozróżniałem ludzi, którzy biegli w kierunku pogruchotanego pociągu, dzierżąc latarnie w ręku; innych, którzy wydobywali rannych... słyszałem jęki... płacz...

Widziałem i słyszałem. Sam tylko nie czułem żadnego bolu. Nie myślałem o... Nie wzywałem też pomocy...

Przez łukę, utworzoną dwoma trawersami, które skrzyżowały się tuż, nad moją głową, tak blizko, że ustami ich dotykałem, widziałem tylko skrawek łagodnego nieba, na tle którego migotała malutka gwiazdka, jasno i słodko... i ja cieszyłem się tem...

Przełożył R. Toporczyk.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółką Wydawniczą z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.